Redakcja tel. 180-80, 182-40. Administracja Tel. 182-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena 10 GROSZY.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 313. Łódź wtorek 10 listopada 1936 r.

Naczelny Wódz — Marszałkiem Polski



Jak już zapowiadaliśmy, nastąpiło dzisiaj na dziedzińcu zamkowym w Warszawie uroczyste wręczenie przez Prezydenta Rzplitej buławy marszałkowskiej Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi. Wręczenie buławy odbyło się w obecności sztandarów i delegacyj wszystkich pułków, najwyższych przedstawicieli duchowieństwa, Rządu, Senatu i generalicji. Cała uroczystość transmitowana była przez radio i megafony uliczne.

Dworzec północny i pałac królewski ZDOBYTE PRZEZ POWSTAŃCÓW.

Madryt broni się resztkami sił.

LIZBONA 10,11. Dowódca ofensywy powstańców na Madryt płk. Cjutejon, raniony pociskiem karabinu maszynowego, początkowo nie chciał opuścić szeregów, sądząc, że jest lekko raniony. Później jednak, gdy wystąpiły objawy gorączki, trzeba go było przewieźć do szpitala.

BOMBARDOWANIE POZYCYJ RZĄDOWYCH.

PARYŻ, 10.11. Korespondent Havasa donosi z Madrytu, że walki wczorajsze odbywały się na odcinku długości 30 klm. od Pozuelo na północny zachód od miasta do Villaverde na południowy wschód od miasta. Przez cały wczorajszy dzień trwała nieustanna strzelanina. Brzegi rzeki Manzanares oraz podmiejskie wioski Leganes, Alcorcon, Pozuelo i Humera, były osnute kłębami dymu. Pozycje powstańców przez cały dzień były gwałtownie bombardowane przez lotnictwo i artylerię rządową. Około godz. 15-ej Madryt był bombardowany przez lotnictwo powstańcze. Bombardowanie wyrządziło znaczne spustoszenia w pobliżu pałacu narodowego.

ŁADNE INSTRUKCJE!

LONDYN, 10,11. Korespondent madrycki Reutera donosi, że według instrukcji ogłoszonej przez 5 pułk milicji, w razie wkroczenia powstańców do Madrytu wszyscy mieszkańcy mają zamienić swe mieszkania w fortece i prowadzić w nich krwawą walkę. Wszyscy, nie wyłączając starców, kobiet i dzieci, powinni zmobilizować się do obrony Madrytu. Należy wznieść barykady, kopać rowy dla walki na rogach ulic we wszystkich dzielnicach, wysiedlić zorganizowanych faszystów, którzy pozostali jeszcze w Madrycie i rzucać butelki z benzyną na tanki i samochody pancerne, jakie mogłyby wkroczyć do miasta.

ODWRÓT.

TOLEDO, 10.11. Korespondent PAT. donosi: Walka o Madryt trwa. Wojska rządowe znajdują się w odwrocie. Dzielnica Madrytu Casa del Campo została zdobyta przez powstańców. Lotnictwo powstańcze bombarduje pozycje rządowe na przedmieściach Madrytu. Droga Madryt — Walencja znajduje się pod ogniem artylerii powstańczej. Dzielnica uniwersytecka została ewakuowana przez wojska rządowe, których lotnictwo nie okazuje większej aktywności.

NIE POMOGĄ WZYWANIA.

BARCELONA, 10.11. Przewodniczący Kortezów Martinez Barrio przybył do Barcelony i natychmiast odbył konferencję z prez. Companysem.

Znany przewódca anarchistów-syndykalistów Durutti udał się do Walencji, dokąd został specjalnie wezwany przez Largo Caballero.

Wczoraj wieczorem prez. Companys wygłosił przez radio przemówienie do obrońców Madrytu, wzywając ich do dalszego oporu.

ROZPACZLIWA OBRONA...

LIZBONA, 10.11. Prasa portugalska donosi, że rada obrony Madrytu, na której czele stoi gen. Miaja, ma za zadanie energicznie bronić stolicy, celem umożliwienia wojskim rządowym, operującym na froncie Guadarrama odwrotu w kierunku Walencji i Barcelony. Wojska te są liczne, obficie wyposażone w materiał wojenny i ich jedyna droga odwrotu prowadzi przez Madryt.

TENERYFA, 10.11. O 1-ej w nocy radiostacja powstańcza opublikowała komunikat, głoszący, że wojska gen. Varela wspierane przez czołgi, posuwają się w głąb Madrytu, osiągając ulice Toledo i pałac królewski. Oddziały powstańcze na odcinku północno-zachodnim zajęły ogrody pałacu królewskiego, dworzec północny, dzielnicę uniwersytecką i szkołę agronomiczną.

SEVILLA, 10.11. Gen. Queipo de Llano oświadczył wczoraj wieczorem, że wojska powstańcze zajmują obecnie mosty na rzece Manzanares i że front przechodzi od fontanny św. Antoniego do mostu Segovia i przedmieścia Usera. Oddział prawoskrzydłowy zajmował się wczoraj oczyszczaniem terenu.

PROTEST UNAMUNO.

MEDIOLAN, 10. 11. — Znany radykalny pisarz hiszpański i rektor uniwersytetu w Salamance Miguel Unamuno wysłał do uniwersytetu w Bolonii pismo, w którym przed całym światem piętnuje zbrodnie band czerwonych w Hiszpanii.

Unamuno wylicza długi szereg okrucieństw, jakich się dopuszczają czerwoni teroryści. W końcu powiada, że uważa za potrzebne zakomunikowanie tego zagranicy.

Pismo to rozesłano do wszystkich większych instytutów kulturalnych świata.

Wizyta minisra Spraw Zagranicznych Becka w Londynie.



Bogaty program czterodniowego pobytu p. min. Becka z małżonką i otoczeniem w Londynie, przewiduje specjalną audiencję u króla Edwarda VIII w pałacu Buckingham, oraz ponad to p. min. Beck z małżonką wezmą udział jako goście Lorda-Majora, w tradycyjnym bankiecie, odbywającym się z racji wprowadzenia na urząd nowego Lorda-Majora. City. Zdjęcie przedstawia podobiznę króla Wielkiej Brytanii, Edwarda VIII-go.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.29, funty angielskie 25.79, franki szwajcarskie 121.55 (za 100), franki francuskie 24.55, za liry włoskie płacono 24.89 (za 100).

Sędziwy Macdonald czuje się lepiej

LONDYN, 10. 11. — Macdonald, który zemdlał podczas wczorajszego bankietu u lorda Majora, wkrótce przyszedł do siebie, odjechał do swej rezydencji i czuje się obecnie dobrze.

Jutro sklepy będą zamknięte do godz. 13-ej.

ŁÓDŹ 10 listopada. Dzień 11-go listopada obchodzony będzie jako uroczyste święto państwowe i w dniu tym wszystkie urzędy państwowe i samorządowe nie będą czynne.

Jeśli chodzi o sklepy, to będą one zamknięte do godz. 13-ej.

Natomiast przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe ustosunkują się do tej sprawy indywidualnie. Komitet Obchodu Uroczystości zwrócił się do tych instytucyj z apelem by zwolniły pracowników i robotników przynajmniej do południa.

Jak się dowiadujemy fabryki będą czynne.

Agendy Ubezpieczalni Społecznej będą czynne analogicznie jak w każdą niedzielę i święta.

Półtora roku robót przymusowych za zatrzymywanie zarobków

MOSKWA, 10. 11. — Dyrektor Berezniakowskiego gospodarstwa przemysłowego Kołupajew skazany został na 6 miesięcy robót przymusowych, a starszy buchalter Ignatjew na 1 rok robót przymusowych za systematyczne zatrzymywanie zarobków robotniczych.

Puchar Gordon-Bennett'a w Brukseli.



Do Brukseli przybył z Warszawy tegoroczny zwycięzca Międzynarodowych Zawodów Balonów Wolnych o puchar Gordon-Bennett'a kpt. Ernest Demuyter, przywożąc ze sobą nagrodę P. Prezydenta Rzplitej dla zwycięzcy, oraz puchar Gordon-Bennett'a. Przyjazd kpt. Demuyter'a spotkał się z entuzjazmem licznie witających Belgijczyków. Kpt. Demuyter, po przybyciu na dworzec Północny w Brukseli, wraz z nagrodą P. Prezydenta Rzplitej.

Skarga robotników na majstra.

ŁÓDŹ, 10. 11. — Robotnicy zakładów przemysłowych A. Ossera (Kilińskiego Nr. 222) złożyli skargę do 13 Obwodu Inspektoratu Pracy na postępowanie w stosunku do nich jednego z majstrów.

W związku z tym insp. Feferman przeprowadzi odpowiednie dochodzenie.

Kradzież listów Trockiego.

ZAGADKOWE WŁAMANIE W PARYŻU.

PARYŻ, 10. 11. — Prasa prawicowa omawia z zainteresowaniem sprawę oryginalnej kradzieży, popełnionej przed paru dniami w paryskich biurach międzynarodowego instytutu historii społecznej, skąd nieznani dotychczas sprawcy po wycięciu otworu w żelaznych drzwiach wynieśli kilkadziesiąt kilogramów

papierów i dokumentów.

„Le Journal", który przeprowadził w tej sprawie obszerną ankietę, podkreśla, że instytut historii społecznej, związany z haskim instytutem międzynarodowej historii ekonomicznej, a kierowany przez znanego w kołach międzynarodowych profesora Posthumusa i subwencjonowany przez drugą międzynarodówkę, zakupił przez swe biuro paryskie znaczną ilość dokumentów i korespondencji z archiwum Trockiego. Archiwum to zostało nabyte od syna Trockiego, studiującego na jednym z uniwersytetów francuskich pod nazwiskiem Siedowa. Nazwiska tego Trockij używał w czasie pobytu w Turcji.

„Journal" wyraża na podstawie tej ankiety przekonanie, że włamywacze pragnęli zdobyć korespondencję prywatną Trockiego, w nadziei, że mogą w niej znajdować się ciekawe materiały, które dałoby się zużytkować w przygotowywanym obecnie w Moskwie nowym procesie trockistów. Nadzieje te jednak zawiodą, ponieważ do biura paryskiego instytutu nadeszła dopiero pierwsza część archiwum Trockiego, zawierająca wycinki i druki, gdy tymczasem druga część, obejmująca korespondencję, jeszcze nie wpłynęła.

Czwarta ofiara polskiego Landru

GAP ZAŁAMAŁ SIĘ...

CZĘSTOCHOWA, dnia 10 listopada.

Śledztwo, prowadzone niezmordowanie w sprawie poszukiwań ofiar morderstw, popełnionych przez Gapa, mieszkańca Bugaja, ujawnia coraz to dalsze sensacyjne szczegóły.

Ustala się coraz bardziej hipoteza, że dziewczyna, imieniem Genia, o której pisaliśmy niedawno — została zamordowana przez Gapa i zakopana w ziemi.

Dziewczyna ta widziana była u Gapa przez czas dłuższy w lecie. Genia, prawdopodobnie o nazwisku Szyjko, ma pochodzić z Sosnowca lub z Dąbrowy Górniczej, gdyż bardzo dużo mówiła o tych miejscowościach. Była to dziewczyna lat 17 — 18, szatynka, ubrana po miejsku, kiepsko.

Gap sam wyrażał się, że po nią gdzieś jeździł. Odmawia jednak na ten temat zeznań.

Będzie to czwarta ofiara zbrodni Gapa. Ktokolwiekby wiedział coś o tej dziewczynie, lub mógł wskazać miejsce dawnego zamieszkania, względnie prawdziwego pochodzenia, proszony jest donieść o tym Urzędowi śledczemu.

Zbrodniarz Gap ostatnio załamał się psychicznie i nie zachowuje się tak pewnie jak poprzednio.

Wycieczka dziennikarzy bułgarskich w Polsce.



Dziennikarze bułgarscy na Wawelu z wieńcem, który złożyli w dowód hołdu u trumny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

STRASZNA POMYŁKA PIELĘGNIARKI.

Przypadkowe otrucie trojaczków.

INOWROCŁAW, 10. 11. — Rok temu d-rowa Zielińska w Mątwach powiła trojaczki, trzech chłopczyków. Krótko po porodzie matka jednak zmarła, a trojaczki chowały się bardzo dobrze.

Niestety ojca dr. Zielińskiego prześladuje jakieś fatum, bo obecnie utracił synka, jednego z trojaczków. Pielęgniarka trojaczków, ostatnio nieco przeziębionych, zamiast lekarstwa dała im przez pomyłkę lizolu. Pierwszy chłopczyk wypił większą dawkę; drugi otrzymał mniej, a kiedy opiekunka dzieci zwróciła się w stronę trzeciego, pierwszy, który wypił największą ilość trucizny, zaczął krzyczeć i wtenczas pielęgniarka spostrzegła swą straszną omyłkę. Mimo ogromnych wysiłków ojca nie udało się już jednego z malców uratować.

Stan drugiego chłopczyka jest bardzo poważny i w tej chwili nie wiadomo jeszcze, czy da się go utrzymać przy życiu. Rozpacz ojca, jak niemniej lekkomyślnej opiekunki,

jest wielka.

Na dobitkę podczas ratowania swego dziecka dr. Zieliński otrzymał telefoniczną wiadomość o zgonie swego brata, studenta chemii U. P.

—:o:—

Chłopiec nadział się na widły podczas „zjeżdżania" ze sterty słomy.

SREM, 10 11. W Szołdrach dzieci robotników rolnych zabawiały się w ześlizgiwanie ze sterty słomy. W toku najlepszej zabawy rozległ się nagle rozdzierający krzyk 10-letniego syna Feliksa Matysiaka, który, zsuwając się po słomie, nadział się na pozostawione widły, sterczące ostrzem w górę. Widły przebiły żołądek, jelita i kręgosłup nieszczęśliwego chłopca, który zmarł wkrótce po wypadku. Natychmiast przywołany lekarz z Czempina stwierdził już tylko zgon.

Barykady w szpitalu.

KRWAWY NAPAD AWANTURNIKÓW.

TOMASZÓW, 10.11. — W lokalu KS. „Lechia przy ulicy Pałacowej odbywała się zabawa taneczna Kl. Zw. Kamieniarzy. Na zabawę przybyło też dużo szumowin, które wywołały awanturę. Doszło do bójki w której wzięły udział również kobiety. W ruch poszły stoły, krzesła, butelki itp. to też wkrótce na podłogę zwaliły się ciała pokaleczonych.

Na salę wkroczyła policja.

Najbardziej pokaleczeni osobnicy powędrowali do szpitala na opatrunek; byli tam między innymi: Matusiak Tadeusz, Wieczność 7, pobity i pokaleczony ciężko nożem, oraz sprawcy jego pokaleczenia: Makowski Władysław ul. Spalska 12, Kszczot Stanisław, ul. Św. Władysława 12 i Stawiarska Antonina. Falanga awanturników pokaleczonych wdarła się późną nocą do szpitala miejskiego. Stróżowi zagrożono biciem i nożami. W szpitalu domagano się opatrunku, nim jednakże dyżurujące siostry mogły do opatrunku przystąpić, wrogie obozy awanturników przystąpiły do kontynuowania rozpoczętej na zabawie bójki. Teraz korytarz szpitala przekształcił się w pole bitwy. W powietrzu fruwać zaczęły ławki i krzesła. Ściany obryzgane zostały krwią. Część awanturników usiłowała wedrzeć się na salę gdzie przerażeni chorzy ze stołów, krzeseł i łóżek stworzyli barykady w drzwiach broniąc się przed napaścią. Wreszcie jedna z sióstr z narażeniem własnego życia zdołała dobrnąć do telefonu znajdującego się na korytarzu i wezwać pomocy policji. Lżej rannym założone zostały opatrunki i przebywają oni na kuracji w domu, w szpitalu pozostał jedynie najcięższej ranny Matusiak.

Niebezpieczna zabawa dzieci.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

— Na rynku Tanfaniego przechodnie zauważyli młodą dziewczynę lat około 20 wijącą się w boleściach. Wezwany lekarz pogotowia miejskiego stwierdził otrucie kwasem solnym i dokonał przepłukania żołądka samobójszyni, po czym przewiózł ją do szpitala na Radogoszczu.

Dziewczyna nie posiadała przy sobie żadnych dokumentów, ponadto utraciła przytomność, wobec czego dotychczas nie zdołano ustalić jej personalii. Stan desperatki poważny.

—W czasie zabawy dzieci na podwórzu posesji przy ul. Wiadukt 24. przewróciła się 16-letnia Miklerówna Helena, córka jednego z lokatorów tegoż domu. Dziewczynka upadła tak fatalnie, iż doznała złamania kręgosłupa. W stanie b. ciężkim przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni

— Nieznany sprawca skradł Janowi Jekowi, zamieszkałemu przy ul. Dąbrowskiej 24, kożuch wartości kilkudziesięciu złotych.

— W kawiarni J. Millera przy ul. Kilińskiego 64 jeden z gości spożył solidną kolację, zakrapianą winem, i odmówił zaplacenia rachunku. Kelnerka Helena Sawicka sprowadziła funkcjonariusza policji, który wylegitymował gościa. Jest to Nuchem Kincler, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 175a. Spisano mu protokół. Będzie sprawa sądowa.

Buhaj kopnął poganiacza bydła.

ŁÓDŹ dn. 10 listopada. 40-letni Mojżesz Kurek, poganiacz bydła pędził stado do rzeźni bałuckiej, z trudem zaledwie dając sobie radę w ruchliwym odcinku ulicy Zgierskiej. W pewnej chwili jeden z pędzonych buhajów kopnął Kurka w brzuch. Poganiacz upadł i stracił przytomność.

Karetką pogotowia przewieziono go do szpitala Poznańskich. Stan Kurka poważny ze względu na naruszenie żołądka i jelit.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Min. Beck złożył wczoraj wizytę oficjalną min. Edenowi w Foreign Office. Po wizycie brytyjski minister spraw zagranicznych i pani Eden podejmowali gości polskich śniadaniem, w którym wzięło udział szereg ministrów i kuzyn króla lord Mountbatten.

(—) „Reuter“ donosi z Rzymu, że w najbliższym czasie zostaną obwieszczone zaręczyny córki króla włoskiego księżniczki Marii z pretendentem do tronu węgierskiego i austriackiego księciem Ottonem.

(—) Sekretarz finansowy skarbu angielskiego Colville oświadczył w Izbie Gmin, że Niemcy wypłaciły ogółem tytułem odszkodowań 7 miliardów 700 milonów marek, a zaciągnęły pożyczki u aliantów w wysokości 18 milardów 200 milionów marek.

(—) Prezydent Rzplitej wygłosił wczoraj przez radio apel do społeczeństwa w sprawie pomocy dla bezrobotnych.

(—) W Katowicach dał się odczuć wstrząs podziemny wskutek zawalenia się warstw piaskowca nad wybranymi pokładami węgla.

(—) W St. Denis pod Paryżem odbył się pierwszy kongres „Francuskiej partii ludowej“, na której czele stoi b. komunista Jacques Doriot. Partia ma charakter antykomunistyczny.

(—) Wojewoda Hauke - Nowak wyjechał do Warszawy, celem wzięcia udziału w uroczystościach na Zamku.

(—) W Łodzi bawił z wizytą u J. E. ks. biskupa Jasińskiego ordynariusz sandomierski J. E. ks. biskup Lorek.

(—) J. E. ks. biskup Jasiński dokonał poświęcenia kaplicy 8-klasowego gimnazjum żeńskiego p. Czapczyńskiej w Łodzi.

(—) We wsi Ruda pod Wieluniem wybuchł wczoraj w godzinach popołudniowych wielki pożar, który w błyskawicznym tempie objął 14 zagród. — Zaalarmowane straże pożarne z Wielunia i okolicznych wsi i osad pośpieszyły z pomocą.

Niestety, 14 gospodarstw z budynkami mieszkalnymi, stajniami, oborami i stodołami spłonęło doszczętnie.

(—) P.A.T. donosi, że 18-letni Tadeusz Szaniawski (Abramowskiego 15) wybił szybę w cukierni Joska Berkowicza (Kilińskiego 11). Podczas pościgu ostrzeliwał się i ranił Berkowicza, Wajsanta Moszka, Mendla Rubinsztajna i Izraela Zendla.

Odrzucony rewolwer odnaleziono. U ujętego Szaniawskiego znaleziono legitymację Str. Nar.

Miasto w słońcu

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dn. 10 listopada. —Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota plus 3 stopnie.

Ciśnienie barometryczne utrzymało się na 747 milimetrach. Pogodę będziemy mieli nadal piękną.

Wiatry wschodnie i południowo- wschodnie.

Zjazd przedstawicieli robotników przemysłu chemicznego w Polsce.

ŁÓDŹ, dn. 10 listopada — Jutro w Warszawie rozpocznie się zjazd przedstawicieli robotników zatrudnionych w przemyśle chemicznym w Polsce.

Przed rozpoczęciem obrad wszyscy delegaci wezmą udział w uroczystościach wziązanych ze Świętem Narodowym w dniu 11 listopada.

Głównymi sprawami, którymi zajmować się będzie zjazd są: wprowadzenie w przemyśle chemicznym 6-godzinnego dnia pracy i zawarcia umowy zbiorowej w całej Polsce.

Z Łodzi na Zjazd wyjadą dwaj przedstawiciele robotników zatrudnionych w hucie szklanej „Ge-Ha“, a mianowicie pp.: Stryczek i Polak. Również w wymienionym Zjeździe wezmą udział przedstawiciele robotników zatrudnionych w Przemyśle Chemicznym „Boruta“ w Zgierzu.

Należy zaznaczyć, iż w zjeździe robotników zatrudnionych w przemyśle chemicznym w Polsce wezmą również robotnicy cementowni i hut szklanych, mimo, że te gałęzie z przemysłem chemicznym nie wiele mają wspólnego.

Zawieszenie naczelnika urzędu akcyzowego w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, dnia 10 listopada.

W związku z prowadzonym dochodzeniem w miejscowym Urzędzie akcyzowym zawieszony został w urzędowaniu na polecenie wewnętrznych władz administracyjnych izb skarbowych naczelnik Dziekan.

Zaaresztowany poprzednio 3 i pół tygodnia temu żyd Biber został zwolniony pod nadzór policji.

Szczegóły śledztwa, które nadal jest prowadzone, trzymane są w tajemnicy.

ŻYCIE PABIANIC.

Obchód Święta Listopadowego.

Komitet Obchodów Państwowo-Narodowych w Pabianicach ustalił następujący program uroczystości listopadowych:

Już w dniu dzisiejszym o godz. 7 wieczorem odbędzie się capstrzyk orkiestr i przemarsz przez miasto organizacyj przysposobienia wojskowego, oddziałów byłych wojskowych itp. Zbiórka o godz. 7 wiecz. na placu strażackim przy Nowym Rynku. Przed rozwiązaniem capstrzyku u stóp Pomnika Niepodległości na pl. Dąbrowskiego wygłosi okolicznościowe przemówienie p. H. Czekay. Dnia 11 listopada o godz. 10-ej rano nabożeństwo uroczyste w kościele św. Mateusza na Starym Mieście, po czym nastąpi defilada i złożenie wieńca przed Pomnikiem. Następnie wygłoszone zostanie przemówienie przez mec. dr. B. Fichnę z Łodzi. Po przemówieniu odbędzie się uroczyste przyrzeczenie strzeleckie. O godz. 1.30 po południu nastąpi poświęcenie nowowybudowanej szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Pułaskiego 32 w następującym porządku: Zbiórka zaproszonych gości i delegacyj w gmachu nowej szkoły, Hymn Państwowy w wykonaniu orkiestry. Zagajenie i powitanie przez prez. miasta B. Futymę, uroczyste poświęcenie gmachu nowej szkoły, po czym chór szkolny wykona wiązankę pieśni polskich. Na zakończenie przemówienia okolicznościowe i Hymn Państwowy w wykonaniu chóru dzieci.

ZA OPÓR WŁADZY.

Funkcjonariusze PP. zatrzymali na ulicy niejakiego Józefa Marynowskiego, jak się później okazało bez stałego miejsca zamieszkania, którego pragnęli wylegitymować. Zatrzymany stawił czynny opór policji, za co przy pomocy kilku policjantów odstawiono go do aresztu miejskiego.

AWANTURA I BÓJKA.

Piesik Jan, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 14 wszczął kłótnię z Bronisławem Bajonem, która wkrótce przemieniła się w bójkę. Podczas bójki Piesik dotkliwie poturbował swego przeciwnika Bajona, tak, że zaszła konieczność odwiezienia rannego do szpitala.

Awanturniczego Piesika pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

22 LAMPY ROZPROSZĄ MROKI NA PERYFERIACH.

Jak już pisaliśmy w swoim czasie, niektóre ulice na peryferiach m. Pabianic tonęły w iście egipskich ciemnościach, stanowiące dla mieszkańców tych okolic prawdziwą udrękę. Kierownictwo Miejskiego Zakładu Elektrycznego w Pabianicach na skutek reklamacyj mieszkańców powołało specjalną komisję miejską, która w tych dniach zbadała faktyczny stan na miejscu i poleciła w możliwie jak najkrótszym czasie ustawienie nowych 22 lamp ulicznych na peryferiach miasta w miejscach, gdzie światło jest bezwzględnie konieczne. Fakt ten należy przyjąć z pełnym uznaniem.

EPIDEMIA ODRY.

W Pabianicach szerzy się epidemia odry. W ciągu tylko jednego ubiegłego tygodnia zachorowało na odrę 73 dzieci.

NAJŚCIE NA MIESZKANIE.

Znany już władzom policyjnym Pinar Władysław (Moniuszki 44) w towarzystwie Bronisława Kubickiego (Moniuszki 99) i Feliksa Klebera (Średnia 7) udali się do swego znajomego Marczaka Franciszka, zamieszkałego przy ul. Pustej 25.

Marczak z wiadomych tylko jemu powodów przybyłych nie chciał wpuścić do swego mieszkania. Intruzi rozjątrzeni postępowaniem właściciela mieszkania wyłamali drzwi i przemocą wtargnęli do wnętrza. Powstała w rezultacie wielka awantura i już zanosiło się na bitwę, gdy na szczęście przybyła policja, która położyła kres zajściu i spisała protokół.

ŻYCIE ZGIERZA.

Poświęcenie sztandarów.

Niedziela upłynęła w Zgierzu pod znakiem poświęcenia 3 sztandarów: Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej, szkoły powszechnej w Aniołowie i zgierskiego żeńskiego Hufca Z. H. P.

Najpoważniej ze względu na swój publiczny charakter wypadły uroczystości Ochotników, w których wziął udział starosta Makowski, wicestarosta dr. Kalata, przedstawiciele władz miejscowych, delegacje organizacji historycznych, społecznych z pocztami sztandarowymi tak miejscowe jak i zamiejscowe oraz władze Związkowe.

Po zbiórce wszystkich organizacji na dziedzińcu Gimnazjum udano się w szyku zwartym do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo o godz. 10 podczas którego ks. prałat Cesarz dokonał aktu poświęcenia sztandaru, wygłaszając przemówienie okolicznościowe.

Po mszy św. na Placu Marszałka Piłsudskiego odbyły się dalsze uroczystości. Przemówienie wygłosił prezes miejscowego Związku Peowiaków A. Michałowski oraz przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Ochotników z Łodzi, poczem nastąpiło złożenie wieńca przed tablicą poległych Zgierzan w walkach o niepodległość. Następnie odbyło się wbijanie gwoździ oraz wpisywanie do księgi pomiątkowej.

Defilada organizacyj i pocztów sztandarowych przed sztandarem nowopoświęconym i władzami zakończyła uroczystości na Placu Marszałka Piłsudskiego. O godz. 14 odbył się wspólny żołnierski obiad w sali gimnazjum państwowego.

POŚWIĘCENIE SZKOŁY W ANIOŁOWIE

Podobna uroczystość odbyła się po południu o godz. 3 we wsi Aniołów gm. Brużyca Wielka tuż pod Zgierzem, gdzie poświęcono nowy budynek szkolny wzniesiony kosztem 25,000 zł. oraz nowy sztandar tejże szkoły. Uroczystość zaszczycili swą obecnością starosta Makowski, ks. prałat Jan Cesarz, inspektor szkolny Ochendalski oraz przedstawiciele władz powiatowych i samorządowych naszego miasta i gminy Brużyca Wielka. Po podniesieniu bander przy dźwiękach hymnu narodowego ks. prałat dokonał aktu poświęcenia budynku szkolnego, a następnie sztandaru, poczem wygłosił piękne przemówienie, podkreślając znaczenie szkoły w życiu publicznym i indywidualnym, oraz życząc dzieciom, by w tak pięknym gmachu czerpały światło wiedzy, kształciły swe umysły i serca, zaś nauczycielstwo — by ich odpowiedzialna praca była im źródłem zadowolenia i dała owoce w postaci czystych serc i mądrych głów.

Następnie przemówił starosta Makowski, który podkreślił znaczenie szkoły i nauki dla rozwoju mocarstwowego Polski, poczem klucze szkolne i sztandar oddał przedstawicielowi władz szkolnych inspektorowi Ochendalskiemu, który po odpowiednim przemówieniu wręczył te symbole kierownikowi szkoły Odstraczykowi. Kierownik szkoły, klucze powierzył chorążemu szkolnemu. Następnie chór szkolny odśpiewał kilka pieśni, a dzieci wypowjedziały deklamacje chórowe i solowe.

W końcu odbyło się wbijanie gwoździ i wpisywanie do księgi pamiątkowej, oraz przyjęcie dla gości. Do uświetnienia uroczystości przyczyniła się też orkiestra szkoły pow. nr 4 ze Zgierza pod kierownictwem p. Gusta.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU HARCERSKIEGO.

O godz. 9 rano odbyło się w kościele parafialnym poświęcenie sztandaru Zgierskiego Hufca Żeńskiego Z. H. P., którego dokonał ks. prefekt Będkowski, wygłaszając okolicznościowe kazanie.

W nabożeństwie uczestniczyły hufce harcerskie miejscowe żeński i męski.

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH POLICJANTÓW.

Dzisiaj o godz. 10 rano odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze śp. funkcjonarjuszów Policji Państwowej w Zgierzu, którzy w obronie obywateli polegli tragiczną śmiercią. W nabożeństwie oprócz władz i policji udział wzięły liczne organizacje społeczne z pocztami sztandarowymi.

„On jest przyjacielem biedaków!”
AMERYKANKI ZADECYDOWAŁY
o powtórnym wyborze Roosevelta.

Nowy York w listopadzie.

Jest rzeczą od dawna powszechnie wiadomą, że Amerykanki odznaczają się wysoce rozwiniętym poczuciem obowiązków obywatelskich. Naogół bardziej wykształcone od mężczyzn (mówimy o ogólnym wykształceniu) niewątpliwie więcej oczytane, są świetnie zorganizowane we wszystkich sferach społeczeństwa. Już od początku kampanii wyborczej dawała się wyczuć bardzo umiejętnie przeprowadzona propaganda na rzecz demokratów i ich kandydata—prezydenta Roosevelta. Nie zaniedbano żadnego pola działalności: szerzono propagandę w biurach, magazynach i klubach kobiecych, żywym i drukowanym słowem. Wszystko było z góry obmyślone, rozważone dojrzale i przeprowadzone konsekwentnie. Nie ulega również wątpliwości, że w wielu wypadkach kobiety amerykańskie

umiały wywrzeć swój wpływ

na mężów i synów, gdy ci szli do urny.

Przyglądaliśmy się przygotowaniom do elekcji prezydenta, które w ostatnich dniach przed rozstrzygnięciem przyjęły wygląd jakiegoś gigantycznego turnieju, zażartej walki zawodników. Na Broadway tysiączne światła oślepiały oczy. Litery nazwisk obu kandydatów— Landona i Roosevelta— migotały na wszystkich wystawach, zamieniły się w wizję natarczywą, która prześladowała nas nawet we śnie.

Wiedzieliśmy, że w pokoju hotelowym, sąsiadującym z naszym, znajduje się kobieta: Poznaliśmy ją po odgłosie kaszlu. Wiedzieliśmy również, że jest zwolenniczką stronnictwa demokratów, ponieważ od rana do późnej nocy miała założoną płytę na patefonie, wygrywającą piosenkę w przybliżeniu następującej treści:

„Czy chciałbyś umrzeć nędznie
Na materacu, wypchanym złotem?
Co do mnie, wolę rozdawać swe skarby
I uszczęśliwiać biedaków...“

Piosenka ta, której przekład podajemy w prozie, miała na celu obronę polityki Roosevelta. Wzmianka „o biedakach“ powtarzała się często. „Roosevelt jest przyjacielem biedaków“ takie było hasło prasy demokratycznej, myśl przewodnia wszystkich odezw, hasło każdej propagandy.

—Jakim nieszczęściem byłoby dla nas gdyby zmuszono Roosevelta do opuszczenia Białego Domu — westchnęła młoda dziewczyna, która u fryzjera myła mi włosy.— On przynajmniej „jest przyjacielem biedaków“.

Słyszeliśmy to zdanie na wszystkich wiecach i we wszystkich klubach kobiecych Nowego Yorku. Powtarzało się również w Waszyngtonie, dokąd udaliśmy się w dniu elekcji.

Stare przysłowie twierdzi, że „im bliżej słońca, tym cieplej“. Odczuwać to musiano w sąsiedztwie „Białego Domu“, gdzie mieszkają politycy, a małżonki ich swych salonach „urabiały opinię na rzecz Roosevelta.

Oczywiście powtórnie obrany prezydent obok licznych zwolenników, jak dowiódł podział głosów, ma również i swoich przeciwników, a zwłaszcza przeciwniczki.

Jedną z nich jest Mrs. Alicja Longworth, lepiej znana światu jako Alicia Roosevelt, córka zmarłego prezydenta Teodora Roosevelta. A jest przeciwniczką niebezpieczną z powodu swej bystrej inteligencji.

Jednakże przewaga zwolenniczek prezydenta Roosevelta jest ogromna. Wśród nich w „salonach“ waszyngtońskich jest piętnaście pań, których miarodajna opinia zrobiła swoje w gorącym dniu wyborów. Są pomiędzy nimi kobiety, zajmujące wysokie stanowiska w administracji Unii, jak naprz. Nellie Taylor Roos, zarządzająca skarbcem, Lucyla Mc. Millin — komisarz służby cywilnej, Katarzyna Lenroot, minister dla spraw młodzieży, i wiele innych. Wszystkie te panie, wzniesione na swoje stanowiska przez prez. Roosevelta, zdołały dowieść swych zdolności i kompetencji. Dopomogły istotnie głowie Unii w walce, z nędzą i bezrobociem jaką tak skutecznie zapoczątkował.

Bystrzycki.

Strajk tramwajarzy w Tunisie.



W Tunisie wybuchł strajk tramwajarzy. Wojsko objęło nadzór nad remizą.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Dramat małych Francuzek.
Masowe ucieczki z zakładów poprawczych.

Po ucieczce ośmiu młodych dziewcząt z zakładu poprawczego w Boulogne nastąpiła niedawno ucieczka kilku młodych dziewcząt z zakładu w Picpus w Paryżu wśród tych samych okoliczności.

Jednym z głównych źródeł zła jest bezwątpienia to, że zakłady wychowawcze nie podlegają kompetencji ministerstwa oświaty, do którego słusznie miałyby należeć, lecz ministerstwa sprawiedliwości. Socjalny środek prewencyjny staje się w ten sposób mimowoli zarządzeniem karnym i daje pole organom policji do zbyt

wielkiej swobody działania.

Dowodzi tego wypadek z Żermeną Lambling, który omówimy niżej.

Nie można wątpić o dobrej woli protektorek tych zakładów. Ale odgrywają one w tym systemie rolę jowialnych pułkowników, odbierających do 14 dni paradę swoich żołnierzy, którzy są pozatem szykanowani przez podkomendnych. Podkomendnymi są w zakładach wychowawczych dozorczynie, które rekrutują się z personelu więziennego i które nabyte w więzieniach pojęcia przenoszą bez żadnej korekty do zakładów dla dziewcząt. Nadmierna dyscyplina, granicząca z szykanami, złe zaprowiantowanie, przeciążenie prac aż do zupełnego wycieńczenia są wynikiem tej metody. W Piepus wybuchł strajk głodowy już na 14 dni przed rewoltą, ponieważ dziewczęta były nieustannie karmione **zepsutym grochem.**

W tym też zakładzie karano dziewczęta co tygodnia 3 dniami ciemnicy za najbłahsze nawet przewinienia.

Z ośmiu dziewcząt, które uciekły z zakładu w Piepus, złapano tylko 16-letnią Żermenę Lambling. Smutna historia tej dziewczyny jest charakterystyczna dla wszystkich. Pochodzi ona z Epinal, z rodziny ubogiego murarza, liczącej 13 dzieci. Miała 9 lat, gdy umarła jej matka. Ojciec zaczął pić, pracował coraz mniej,

dzieci głodowały.

Wówczas zamężna starsza siostra wzięła ją do siebie do Bois Colombes i postarała się jej o zajęcie. Żermena była szczęśliwa pracowała od świtu do późnej nocy, aż pewnego dnia poznała swego Roberta. Chciał się z nią ożenić, gdy osiągnie 16 lat. Ale sprzeciwiła się temu matka Roberta, która obawiała się, aby jej syn, który karany był już kilkumiesięcznym więzieniem nie zeszedł wskutek tego małżeństwa na bezdroża.

Udała się do policji i prosiła, ażeby Żermenę Roberta rozdzielić. Żandarmi przyrzekli. — W listopadzie 1935 aresztowano Żermenę z powodu rzekomego włóczęgostwa i niemoralnego trybu życia, oddali ją do sądu dla małoletnich, który zamknął ją w zakładzie poprawczym dla dziewcząt w Picpus. Za każdą „ukaraną“ w ten sposób dziewczynę otrzymywali żandarmi premię pieniężną. Żermena nie chciała początkowo uciekać, lecz znęciła ją nadzieja zobaczenia się z Robertem, który pisał do niej

regularnie listy.

Dziewczyna tęskniła do słońca i wolności, zamiast tego oddano ją znów do kaźni w Picpus.

Obecnie rozważany jest plan oddania wszystkich zakładów wychowawczych pod kompetencję ministerstwa oświaty i odpowiedniej reformy personelu wartowniczego skiej.

Nazywam się teraz Primitivo Mayor...
List otumanionego emigranta.

Cała prasa francuska, zarówno paryska, jak i prowincjonalna, podaje rewelacyjne szczegóły o akcji werbunkowej do rządowych wojsk hiszpańskich, przeprowadzanej intensywnie wśród wychodźców polskich. Ostatnio akcja ta przybrała w północnej Francji bardzo wielkie rozmiary.

„Reveil du Nord“ porusza tę sprawę i donosi, że w Douai i Lille zostały zorganizowane ośrodki koncentracyjne dla ochotników, udających się do Hiszpanii. „Reveil du Nord“ pisze między innymi, że pewien młody robotnik polski z Dourges, Jan J... lat 24, porzucił swą żonę i dziecko i wyjechał do Hiszpanii. Robotnik ten napisał do swej żony list, w którym donosi, że natychmiast po przybyciu do Hiszpanii i zaangażowaniu się do milicji rządowej, nadano mu zaraz nazwisko hiszpańskie i nazywa się obecnie Primitivo Mayor. To samo odnosi się do wszystkich innych Polaków i obcokrajowców, udających się do Hiszpanii. W ośrodkach koncentracyjnych gromadzą się nie tylko Polacy, ale i inni obcokrajowcy. „Reveil“ donosi, że syn pewnego kupca francuskiego z Loison sous Lens udał się do Hiszpanii na pokładzie samolotu, który wystartował z Lille, a niektórzy ochotnicy tracą swój bojowy zapał, gdy tylko usłyszą huk armat. Dwóch ochotników, dotarłszy do Perpignam, zawróciło onegdaj z drogi, nie przekroczywszy granicy hiszpańskiej.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

* * *

— Cóż mam ze sobą począć?! wszystko mi się znudziło, zbrzydło... Naokoło tylko intrygi, zazdrość, blichtr. Ty pracujesz w szpitalu, masz cel, dążenie jakieś — a ja? Czym jestem — ja?! Bogatą partią! Świetnym interesem, albo dobrym materiałem na rozkoszną kochankę... Inaczej oni nie potrafią patrzeć, nie umieją... Och, ja ich dobrze znam... Poznałam ich — panów świata! Wiem, jakimi są, i do czego są zdolni. Wiem, do czego potrafi ich popchnąć chciwość i żądza!

Mira z przestrachem patrzyła w oczy Haliny. Zielone, straszne, płonące niesamowitym blaskiem, oczy, przypominały jej kogoś innego, dalekiego... Galata Stambuł. — Mały hotelik „Roma“. — Pokój nr 9. — „Wiedziałem, że przyjdziesz“...

— Brzydzę się, tak, brzydzę się mężczyznami, bo ich za bardzo dobrze poznałam, bo wiem, czym oni potrafią być. I posłuchaj mnie uważnie, Mireczko: Choćbyś nie wiem jak wielką, największą ofiarę złożyła mężczyźnie, on jej nie zrozumie, nie pojmie, nie oceni... Przyjmie każde twoje poświęcenie za coś zupełnie naturalnego, oddawna mu należnego... Nienawidzi, lub pogardza kobietą, której nie chce posiadać, albo nie może, lekceważy i poniża tę, którą posiadał, ale najohydniej, najwstrętniej postępuje z tą, którą chce posiąść. Dla takiej potrafi zdobyć się na wszystko. Ukradnę dla pani, zabiję, zamorduję — woła taki pan, a my to przyjmujemy za dowód jego uwielbienia, wielkiej miłości. A czym to jest w rzeczywistości? Mężczyzna zapewnia nas, że potrafi się zdobyć na podłość i to mu wystarcza... Zdolny jest dla kobiety na fałsz, na kradzież, zbrodnię... zapewnia ją o tym, a ona wówczas nabiera przeświadczenia, że jest kochaną! Czyż to nie wstrętne?! Powiedz, powiedz, Mireczko, czy tak trzeba pojmować uczucie miłości?

W głębi serca Mira godziła się ze słowami Haliny.

— Tak, oczywiście...

— I dziwić się jeszcze trzeba, że się nimi brzydzę, ich obłudą, ich fałszem, zakłamaniem, hipokryzją, ich wstrętnym sposobem zdobywania kobiety! Oni mnie sami taką uczynili, przejrzałam po prostu — oto wszystko! A teraz...

Nie dokończyła zdania, urwała, gdyż nowy potok łez zatamował słowa cisnące się do gardła. Przytuliła się do Miry i tak, oparte o siebie, dłuższą chwilę pozostały.

Znacznie później, gdy już szary mrok osiadł na ścianach i w kątach pokoju, a dwa wielkie okna stały się podobne do bram, pomalowanych na biało, Mira opowiadała o swym niepokoju, z powodu trosk i kłopotów ojca. Halina, ostatecznie uspokojona i szczęśliwa, że przyjaciółka jest dla niej dziś wyjątkowo serdecznie usposobiona, z uwagą wysłuchała opowieści o wczorajszej rozmowie Miry z ojcem.

— A więc Jerzy... — powiedziała sama do siebie. — Nie martw się, zobaczymy. Mam plan. Postaram się zrobić wszystko, aby akcja Jerzego nie zaszkodziła twojemu ojcu. Bądź spokojna.

Mira spojrzała na nią pytającym wzrokiem.

— Masz do mnie zaufanie?

— Owszem — odparła Mira — ufam ci.

— Więc bądź spokojna. Rozmówię się z Jerzym i wszystko będzie w porządku. Nie martw się przedwcześnie. Jerzy jest dobrym chłopakiem, bardzo ceni pana Arnolda i jestem pewna, że obaj mogliby łatwo dojść do porozumienia, ale pan Zieliński jest nazbyt ambitny, a Jerzy zbyt zarozumiały, aby któryś z nich pierwszy potrafił rękę wyciągnąć do zgody. Tak, moja droga, to jeszcze jedna z wielu wad, które cechują charakter mężczyzn, a której my, kobiety, nie posiadamy zupełnie.

...Mira opuszczała dom Zaborowskich w radosnym przeświadczeniu, iż swą wizytą u Haliny przyczyni się chociaż w małym stopniu do uratowania ojca. Wierzyła przyrzeczeniom Haliny, wierzyła w jej życzliwość i chęć dopomożenia. Była pewną tego, iż Halina postara się wpłynąć na Jerzego.

Przypomniała sobie pożegnanie z Haliną, jej czułe pocałunki, czasami tak dziwne, tak bardzo dziwne i podobne do pocałunków, doznanych w Konstantynopolu, w dzielnicy Galata... Nie myśleć o niczym, o niczym nie myśleć! Nerwowy dreszcz przebiegł jej ciało...

— Dla ciebie zrobię wszystko... wszystko...

I Mira czuje na sobie przedziwne spojrzenie zielonych oczu Haliny.

ROZDZIAŁ VII.

W europejskiej dzielnicy Konstantynopola już prawie nie istnieją wschodnie kawiarenki, o których tak wiele czytujemy w egzotycznych powieściach. Łatwiej o to jeszcze po tamtej stronie Bosforu, tak zwanym „właściwym Stambule“. Tutaj, na Pera, tylko w małych wąskich uliczkach można znaleźć lokal odpowiadający „klasycznym“ wzorom tureckich kawiarni.

Kawiarnia „Royal“ może z powodzeniem rywalizować z najlepszymi wzorami zachodnio - europejskimi. Pod każdym względem: co do urządzeń, prezencji kelnerów, wygórowanych cen, obecności cudzoziemców, niebieskich ptaków, międzynarodowych kokot, szulerów, tancerek kabaretowych, handlarzy kokainą, bankierów oraz tych wszystkich, którzy bez kawiarni żyć nie potrafią, lub też jedynie kawiarnią żyją.

Pora jest tego rodzaju, że niewielu ludzi można spotkać w kawiarni. Jest wczesna godzina przedwieczorna, zwana przez personel „Royalu“ „czasem przejściowym“, bowiem o tej porze wyszli dzienni bywalcy, a jeszcze nie zdążyli nadejść wieczorni. Ktoś z kimś gra w szachy, dwu panów w różnych końcach sali siedzących, pogrążyło się w czytaniu czasopism, dwu innych pije mazagran.

Karol Bathey, były przewodnik hotelowy i Cicerone z „Para - Palace Hotel“ siedzi przy stoliku z jakimś starszym panem. Tamten zapewne liczy sobie pięćdziesiąt pięć lat, albo siedemdziesiąt pięć lat— jest typowym starszym panem, którego silne ręce, stanowczy wyraz twarzy oraz muskularna postać zdradzały, że ten człowiek miał bardzo bogatą przeszłość, a szkołę życia ukończył prawdopodobnie z odznaczeniem.

— Więc pojedzie pan do Polski? Proszę zupełnie szczerze powiedzieć, czy cieszy się pan z powrotu do tej swej... niby ojczyzny?

Zielone oczy Bathey'a błysnęły, po smagłej twarzy przebiegł skurcz.

— Czy się cieszę? Tacy ludzie, jak ja, nigdy z niczego nie będą się już cieszyli. My nie mamy ojczyzny... naszą ojczyzną jest świat.

— Tak — uśmiechnął się starszy pan, częstując papierosem swego rozmówcę — tak... zrozumiałem od pierwszej chwili naszej znajomości, że tacy właśnie ludzie jak pan, mogą cieszyć się całkowitym zaufaniem Rady.

— Rada darzy pana nieograniczonym zaufaniem, jest pan przecież jednym z tych którzy...

— To też i ja również nie mam ojczyzny i moją ojczyzną jest świat...

Ich rozmowa toczyła się w atmosferze i intonacji przyjacielskiej kawiarnianej pogawędki ludzi, którzy, mieszkając w tym samym wielkim mieście, mogą spotkać się ze sobą co najwyżej raz na trzy miesiące.

— Gdyby naszą ojczyzną nie był świat nie bylibyśmy tym, czym jesteśmy.

— Nie bylibyśmy tym, czym chwilowo jesteśmy — poprawił Bathey, uśmiechnął się i zaciągnął dymem papierosa.

— Tak, ma pan rację, jesteśmy wciąż chwilowo obecni w życiu. Przed dwoma laty byłem przedstawicielem „Manufacture Industrie“ i mieszkałem w Pekinie.

— A teraz jest pan właścicielem dwu największych dzienników w Konstantynopolu.

— Pan był...

— ...przed rokiem zaledwie byłem urzędnikiem do specjalnych zleceń przy Foreign Office w Londynie, przedwczoraj przewodnikiem w hotelu „Pera Palace“ w Konstantynopolu, a jutro... Nie! dziś... cóż... dziś jestem niczym.

— Nie jest pan już przewodnikiem hotelowym, a nie został pan jeszcze...

— ...wielkim finansistą, który w Polsce zamierza ulokować krociowe kapitały „Stone Company“. Jadę do Polski ożywić przemysł budowlany.

Uśmiechnął się do siebie.

— Chodźmy — powiedział starszy pan gasząc papierosa — należy nam się obiad z dobrym winem. Zdaje mi się, że to nasz ostatni, wspólnie zjedzony obiad w Konstantynopolu. Chodźmy, obaj jesteśmy głodni.

Uścisnęli sobie ręce i skierowali się ku wyjściu.

Po obiedzie, gdy Karol odprowadzał starszego pana do lokalu redakcyjnego jednego z największych wydawnictw wieczornych stolicy nadbosforskiej, rozmawiali znów o zbliżającym się wyjeździe do Polski.

Przechodząc przez jedną z przecznic wielkiej arterii, z daleka ujrzeli wyniosły gmach „Pera - Palace Hotelu“. Karol uśmiechnął się. Właśnie wtedy starszy pan, niedostrzegalnie pochylając się do przodu powiedział:

— Zdaje mi się, że będzie pan miał w Polsce niezłych współpracowników. Alfred Stern jest zdolnym człowiekiem, znającym doskonale miejscowe stosunki, posiadającym ogromną znajomość ludzi, dużą dozę sprytu i inteligencji. Co się tyczy Heleny Martini, to również podobno nieprzeciętna osóbka, która potrafiła sobie zaskarbić względy tych osób, na których mogłoby nam zależeć w Warszawie. Przed kilku laty, gdy Martini pracowała w Paryżu, Rada udzieliła jej specjalnej nagrody za wielkie zasługi jakie położyła przy realizowaniu pewnej sprawy. Helena również opanowała wcale dokładnie tamtejszy teren i może pan w zupełności polegać na jej sprycie. To dzielna i rozumna kobieta. Jest na tyle piękna, aby to jej nie przeszkadzało uchodzić za inteligentną. To bardzo ważne, gdy kobieta potrafi pogodzić te dwie rzeczy— piękno i inteligencję. Jakie warunki techniczne postawiono do pańskiej dyspozycji?

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach

Właściwe rozwiązanie sprawy kanalizacji w stolicy jest obecnie jednym z najważniejszych zagadnień gminy. Rozrost dzielnic oddalonych znacznie od śródmieścia i powstawanie w ciągu kilku nieraz miesięcy całych ulic wymagają szybkiej instalacji niezbędnych urządzeń sanitarnych, które są pierwszym warunkiem zdrowotności dzielnicy. Władze miejskie liczą się z tą koniecznością, prowadząc od kilku już lat celową politykę całkowitego przystosowania terenów pod zabudowę. W realizacji tej polityki przeprowadzono w roku bieżącym szereg inwestycyj o charakterze zasadniczym dla całych dzielnic. Pierwszą z nich jest budowa olbrzymiego kolektora kanalizacyjnego w Mokotowie, który zasięgiem swym obejmie południową i zachodnią stronę tej dzielnicy. Wybudowanie tego kanału pozwoli na przyłączenie do sieci szeregu nowopowstałych domów posługujących się dotąd zastępczymi dołami chłonnymi, systemu „chambeaux“. Nierównie większe znaczenie będą miały urządzenia kanalizacyjne na Saskiej Kępie. System kanałów połączony tu będzie z siecią miejską za pomocą stacji przepompowań, z powodu nadzwyczaj niskiego położenia dzielnicy. Ponadto inwestycją o pierwszorzędnym znaczeniu będzie kanał odwadniający na Czerniakowie budowany kosztem 300.000 zł. Intensywny rozwój samej sieci nie pozostał bez wpływu na ilość przyłączających się do niej nieruchomości, tym więcej, że władze miejskie chcąc przyłączenie to jak najbardziej udostępnić uzyskały długoterminowy kredyt na skanalizowanie posesyj najuboższych właścicieli nieruchomości. To też w bieżącym roku inwestycyjnym rozwój sieci kanalizacyjnej przewyższył znacznie jej rozwój w latach nawet najlepszej konjunktury. Wyrazem tego są cyfry: — w roku 1926 koszty inwestycyj wynosiły niecałe 5 milionów złotych, w bieżącym roku budżetowym zamknęły się kwotą 7,8 miliona zł., w przyszłym zaś wyniosą jeszcze więcej.

KRATECZKI.

„Podróż w znane“
ale na gapę.

Co tu dużo gadać: jest wiosna. Zwykle już tak się dzieje, że gdy spece różnych kategoryj, jak rybacy, rolnicy, kucharki i dozorcy przepowiadają wczesną a ostrą zimę, to zima jest krótka i łagodna. Tak właśnie wygląda sytuacja w bieżącym roku. Słoneczko świeci, jakby był wrzesień, jest wiosennie i przyjemnie. I teraz dopero człowiek ma kłopot. Już zaczął nosić zimowe palto, już sprzedał handelesowi starą jesionkę i nie wie co zrobić? W zimowym za gorąco, w letnim za zimno, jesionka Bóg wie gdzie zawędrowała.

Nawet ci, którzy posiadają jeszcze swoje jesionki, także nie bardzo wiedzą jak się ubrać. W listopadzie przejść z zimowego palta na jesienne? Wygląda to trochę dziwnie. Zresztą zrana, gdy człowiek wychodzi do miasta, nie wiadomo nigdy, jaka pogoda będzie w południe. Ranki bowiem bywają pochmurne i chłodne, a popołudnia słoneczne i ciepłe, wieczory znowu zimne i tak w kółko. Czasami zdarza się, że ranek jest ładny, to za to w południe robi się zimno i deszczowo.

Kto wie, może w tym roku w ogóle zimy nie będzie.

Jak węglarze trochę zbiednieją, to nie będzie nieszczęścia. Baroni węglowi mają dosyć tłuszczu, aby przetrzymać zimę.

Jeśli już mowa o zimie, muszę przyznać, że z dużym podziwem i szacunkiem napełniają mnie zimą kobiety. Mówi się o nich, że to słaba płeć. Bujda, proszę panów! Który z mężczyzn odważyłby się zimą, w trzaskający mróz wyjść na ulicę w krótkich spodenkach, czy spódniczce, gdy nogi odziane są tylko w cieniuteńkie, jedwabne pończoszki? Mężczyzna zmarzłby na kość, odmroziłby sobie nogi, zaziębił się, dostał zapalenia płuc, umarł. A słaba kobieta nic. Pokazuje bez względu na pogodę niemal gołe nogi i — nic jej nie jest.

Diabli wiedzą, jak kobiety to robią. Czy grzeje ich krew, czy też zalewa je krew na widok wszystkich innych kobiet, które są wytwornie ubrane i tym się rozgrzewają, czy wreszcie ich skóra na nogach jest specjalnie impregnowana i nie przepuszcza zimna? To są tajemnice niezbadane. Fakt jednakże pozostaje faktem, iż z wytrzymałością kobiety na mróz żaden mężczyzna nie może konkurować. Zawsze wydekoltowane, z cieniutkimi, jedwabnymi szaliczkami na gołych szyjach przeziębiają się rzadziej od nas, którzy nosimy swetry, kołnierzyki i wełniane szale.

Jak się okazuje, czasami jednak kobieta posiada przewagę nad mężczyzną. Chętnie jej to przyznaję, aby po tym latały po mieście i nie plotkowały, że jestem wrogiem kobiet, że stale wymyślam tylko kobietom, że jestem niesprawiedliwy i t.d. Oto dałem piękny dowód, że najbliższą memu sercu jest sprawiedliwość i nie ma dla mnie nic droższego, ponad sprawiedliwość. Ha!

KARA.

Co rzekłszy, przechodzę do meritum sprawy.

W dniu 19 lipca r.b., wieczorkiem już, gdy piękna była pogoda i ludzie z podmiejskich okolic tłumnie wracali do miasta, Zdzisław Zawadzki zamierzał z Andrzejowa, dostać się do Łodzi. Tłok był na stacyjce jak jasna....., więc Zawadzki nie mogąc dostać się do kasy, wsiadł do pociągu bez biletu.

Tłok tłokiem, ale konduktor zdążył obejść wszystkie wagony i skontrolować, czy pasażerowie posiadają bilety. Ponieważ Zawadzki biletu nie posiadał, konduktora wsiadając do wagonu o tym nie uprzedził konduktor zażądał zapłacenia doraźnego mandatu karnego.

Zawadzki odmówił, wobec czego konduktor spisał protokół w wyniku którego upartego pasażera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sąd Grodzki skazał Zdzisława Zawadzkiego na 5 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 1 dzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

33-CI ŚWIATOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W MANILI.

W pierwszych dniach lutego 1937 r. odbędzie się w Manili 33-ci Światowy Kongres Eucharystyczny. Z tej okazji udaje się w specjalną podróż do Azji Wschodniej wycieczkowy statek „Stuttgart“ 13.367 B. R. T., należący do znanej firmy okrętowej Norddeutscher Lloyd Bremen“.

Statek wyjedzie 27 grudnia 1936 r. z portu w Bremie (Bremerhafen), zatrzymując się w holenderskim porcie Hoch van Holland i w Genui. Droga prowadzi następnie przez Port Said i Suez do Colombo, do Singapore, do Manili, do Hongkogu i Szanghaju. Podróż powrotna „Stuttgartu“ odbędzie się tym samym szlakiem.

Pasażerowie „Stuttgartu“, udający się na Kongres Eucharystyczny będą korzystali z możności odprawienia i wysłuchania nabożeństw w specjalnie na to przeznaczonej części statku.

Udział w tej podróży jest niezwykle korzystny dla wszystkich pasażerów, gdyż cudzoziemcy mogą wpłacić część kosztów przejazdu w t. zw. „Register-markach“, zyskując zatem znacznie na kursie walut.

Statek „Stuttgart“ jest parowcem, komfortowo urządzonym, posiada klase kabinową, turystyczną I-ej i II-ej kategorii, a w poprzedniej swej podróży na Daleki Wschód wykazał wielkie zalety.

Wszelkich informacji w zakresie cen i warunków podróży udziela „Orbis“ — Piotrkowska 65, tel. 101-01 i 101-20.

Sprzedane miejsce w raju.
POKUTUJĄCY DUCH ŻYDA.

Z Tarnowa donoszą:

Od kilku dni cały Tarnów obiega niesamowita historia. Oto jeszcze do dnia 3 października br. żył w Tarnowie wielki, niejaki Rubin Baeder, liczący lat 40, z zawodu lakiernik (ul. Kapitulna).

Z początkiem września br. spotkał on w „Ogrodzie Strzeleckim“ niejakiego Wadie Apfelrotha, z zawodu rzeźnika. Ponieważ Apfelroth wiedział, że Baeder bagatelizuje sobie kwestie wiary, z żartu zapytał go, czy u niego nie chciałby sobie kupić grzechów. Baeder głosem pełnym gryzącej ironii odparł, że nie ma potrzeby kupować grzechów, bo przecież może mu sprzedać swoje dobre uczynki i miejsce w raju (żydowskie „Olam haby“) i to nawet tanio, bo za... 10 groszy. Apfelroth wyjął bez słowa 10 groszy i na przybicie zawartej „transakcji“ podał Baederowi rękę, który na zakończenie, rzuciwszy jakiś tłusty żart, schował monetę do kieszeni.

W samą sobotę z początkiem października br. Baeder zmarł w Krakowie w szpitalu św. Łazarza, na zapalenie mózgu, osierociwszy żonę i 4-ro nieletnich dzieci.

Fakty te oczywiście poszłyby w zapomnienie, gdyby nie następujący wypadek. Oto żona Baedera już w następny dzień po śmierci niedowiarka miała sen w trakcie którego zjawić się miał jej duch zmarłego i na wszystko co święte prosił, by wymogła na Apfelrocie, aby ten oddał mu miejsce w raju. Oczywiście Baederowa, która o treści rozmowy między umarłym a Apfelrothem nie wiedziała — sen zlekceważyła.

Ale nie na długo. W następne noce bowiem zaczął ją duch zmarłego nachodzić i sny zaczęły przybierać coraz to niesamowitszą i pełną gróźb formę. Nieszczęśliwa oszalała z trwogi, podobno dopiero we śnie dowiedziała się o nazwisku „nabywcy miejsca w raju“ udała się do A., by zwrócił jej mężowi to, co tak tanio kupił. Podobno Apfelroth zażądał wielkich sum pieniężnych.

Udano się do tarnowskiego rabina K. Araka na t. zw. sąd rabinacki, ten jednak nie czuł się na siłach, by wydać decydujący wyrok, w jakiej formie ma się — już przecież zmarłemu i grzesznikowi — oddać miejsce w raju, które tak lekkomyślnie utracił. Dlatego w najbliższą niedzielę w nowej synagodze odbędzie się wielki sąd rabinacki, w którym podobno weźmie udział 100 najznamienitszych rabinów, aby rozstrzygnąć wyrokiem tę niecodzienną sprawę.

Są widocznie rzeczy na świecie, o których naprawdę ani filozofom się nie śniło.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 10 LISTOPADA.

Raszyn.

12.03 Koncert sekstetu Niny Mańskiej
12.40 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—14.45 Przerwa dla Warszawy
14.00—14.45 Przerwa dla Katowic, Poznania, Tonia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
14.45 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi
15.20 Programy lokalne
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Polska kapela ludowa Fel. Dzierżanowskiego
17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich“ — powieść mówiona
17.15 Koncert kameralny kwartetu P. R.
17.45 „Wesoły wojak“ — monolog K. Makuszyńskiego
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Sport w stolicy — pogadanka
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Czy mamy nadmiar inteligencji pracującej“, dialog
19.20 „I co pan na to?“ — lekka audycja muzyczna ze Lwowa
20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
20.15 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie z uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi (powtórzenie ze stille'a)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Polska muzyka baletowa w wykonaniu orkiestry P. R.
22.45 Polska muzyka taneczna małej orkiestry P.R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy, Krakowa i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.40 Wyjątki z operetki „Kawiarenka“ — płyty
13.00 Muzyka taneczna na instrumentach solowych (płyta za płytą)
15.20 Muzyka polska z płyt
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami na temat: „Lecą liście z drzewa“
18.30 Wschodnie melodie (płyty)

ŚRODA, 11 LISTOPADA.

8.00 Sygnał czasu i hymn narodowy
8.03 Koncert orkiestry wojskowej z Poznania
8.50 Dziennik poranny
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
Po nabożeństwie — polska muzyka z płyt
10.30 „Pod pierwszym urokiem Żeromskiego — pogadanka z Poznania
10.45 Programy lokalne
11.40 „Buława i szabla“ — odczyt
11.50 Transmisja rewii wojskowej z Placu na Rozdrożu
12.30 Fragment poranku muzycznego „Na Fundusz Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych“ — transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie
13.30 Dalszy ciąg transmisji rewii wojskowej z Placu na Rozdrożu
14.10 Transmisja z Teatru Wielkiego fragmentu akademii Pocztowego Przysposobienia Wojsk.
15.00 Programy lokalne
15.30 „O zarządzaniu gospodarstwem“ — pogad.
15.45 „Polska jest wasza“ — audycja dla dzieci
16.05 „Mikrofony na ulicach Warszawy w dniu 11 listopada 1918 r.“
16.40 Koncert małej orkiestry P. R. oraz T. Łuczaj (śpiew) i T. Zygadło (skrzypce)
18.00 „Szlakiem dziejów“
19.30 „Wieniec pieśni śląskich“ — z Katowic
20.00 Programy lokalne
20.35 Wiadomości sportowe
20.55 Pogadanka aktualna
21.90 „Opowieść o Chopinie“ — audycja muzyczna
21.45 „Idzie żołnierz borem, lasem“... — audycja muzyczna z Poznania
22.25 Marsze polskie w wykonaniu orkiestry marynarki wojennej z Gdyni (przez Toruń)
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

10.45 Od mazura do oberka — płyty
15.00 Muzyka z płyt
20.00 Koncert kameralny

ANNA DE BERCY.

PIES.

Z ręką przy wytartym kapeluszu, któremu wicher groził zwianiem z głowy, Mateusz, niepoprawny włóczęga, szedł drogą wijącą się kapryśną serpentyną poprzez dojrzałe łany zboża.

Idąc rozmyślał z goryczą nad tym, że jesień i zima za pasem, a on nie zaznał nigdy rozkoszy wieczorów chłodnych spędzanych przy wesołym ogniu z bierwion, palących się jasnym płomieniem! Ani słodyczy gniazda rodzinnego, gdzie dziecię usypia kołysane szmerem głosów szepczących cudowne bajki z tysiąca i jednej nocy, lub prawdziwe historie z czasów odległych...

Nie miał w pamięci miłych wspomnień z okresu swego dzieciństwa i pierwszej młodości.

Czuł się stary nad wiek, znużony nieustanną tułaczką i rozżalony na ludzi za ich szorstkie obejście, odpędzanie go niczym natrętne a niepożądane zwierzę od swych domów i potępianie go za włóczęgostwo, będące wynikiem jego nieodpartej potrzeby zmiany miejsca i wrażeń.

Zgorzkniały i pomstujący na wszystko i wszystkich Mateusz nie był złym człowiekiem w gruncie rzeczy. Zdarzało mu się nawet coraz częściej — w okresach lepszych osobliwie, kiedy mógł najeść się do syta i przespać noc w towarzystwie zwierząt domowych w stajni czy oborze bardziej litościwego gospodarza — pragnąc pozostać na miejscu, osiedlić się gdzieś na stałe, poświęcić się komuś, mieć cel w życiu, kochać i być kochanym!...

Ale trwało to krótko. Żyłka włóczęgowska brała w nim, jak dotychczas, zawsze górę.

Owego dnia Mateusz miał dzień wyjątkowo ciężki. Od wschodu słońca szedł na chybił trafił przed siebie, o pustym żołądku i kieszeni, pchany porywistym wiatrem nie orientując się nawet, gdzie się znajdował i dokąd zmierzał, dokładnie.

Lecz nie dbał o to. Jedna sprawa była ważna dlań w tej chwili: głód, szarpiący mu wnętrzności.

Pozostawiwszy za sobą dzwonnicę kościoła strzelającą dumnie ku niebu, włóczęga schodził chwiejnym krokiem ku dolinie.

U podnóża pochyłości, nawpół omdlały z wyczerpania i głodu, osunął się na ziemię oparty plecami o stertę świeżo skoszonego siana, którego upajający aromat unosił się w powietrzu.

Sięgnąwszy prawą ręką do swej torby dziadowskiej wyjął z niej kromkę czerstwego chleba zdobytego w jednym z folwarków i wpił się weń chciwie rękami.

Wtem spostrzegł, że nie był sam. O kilka kroków od niego, stał zabłocony pies o zapadłych bokach przyglądający mu się pożądliwymi oczyma.

— Jak się masz, piesku! Skąd wziąłeś się tutaj? — odezwał się Mateusz patrząc na zwierzę z politowaniem. — Bezpański jesteś?... I głodny w dodatku?!.. Oj, nie masz wyglądu na sytego, biedaku! Tośmy bracia w takim razie! Jeśli chcesz, mogę podzielić się kolacją z tobą. Skąpa bo skąpa!... Ale cóż na to poradzić? Przyjmij ją takim sercem, jakim ofiaruję ją tobie! Może jutro, przy słonecznej pogodzie, dzionek będzie lepszy!..

Tak rozprawiając włóczęga rzucił połowę skromnego swego posiłku psu. Ten jakkolwiek zgłodniały zbliżył się nieufnie obwąchał go i wówczas dopiero wziął w zęby.

Podczas gdy zwierzę łykało niespodziewaną mannę niebieską łapczywie, Mateusz przyglądał mu się z ciekawością.

— Wiesz, mój przybłędo — zagadał doń — że śmieszny jesteś z tą plamą na źrenicy. Jakiś niegodziwiec widocznie trzasnął cię pięścią w oko!... Dlaczego jedno twoje ucho opada w dół a drugie do góry? Zabawnie wyglądasz i kwita! Co robisz tutaj? Skąd się wziąłeś? Czy zgubiłeś swego pana?!.. Gdzie jest twój pan? Szukaj! Szukaj, biedaku!

Na dźwięk znajomego sobie słowa „pan“, zwierzę poruszyło ogonem, zgięło grzbiet i wodzić jęło niespokojnym wzrokiem po okolicy.

— Nie ma twojego pana nieprawdaż, chudziaku? — ciągnął dalej włóczęga śledzący ruchy psa z zainteresowaniem — szukasz go daremnie... Jest gdzieś daleko. Nie możesz wywęszyć go. Obaj jesteśmy bezdomni. Chodź do mnie. Nie bój się! Nie zrobię ci krzywdy!

Klepiąc się z lekka po udzie Mateusz zachęcał psa, by zbliżył się do niego. Ośmielone zwierzę podeszło, kręcąc ogonem do kosmatej ręki wyciągniętej ku niemu przyjaźnie i trąciło ją zlekka pyskiem jak gdyby zawierało pakt koleżeństwa z tym nieznajomym poczciwcem.

Mateusz pogłaskał psa po głowie.

— Nie boisz się mnie, hę! — mówił doń miękkim głosem — mądrzejszy jesteś od ludzi, którzy stronią ode mnie!... Których straszę moimi rudymi i szczecinowatymi włosami rosnącymi szybko i gęsto, niczym łan lucerny na wiosnę!..

Pies liznął mu rękę w odpowiedzi.

— Dobre psisko! Dobre! — szepnął wzruszony włóczęga.

Zwierzę położywszy się u jego nóg, atrzyło mu w oczy, jak gdyby wdzięczne mu było za dobre jakkolwiek niezrozumiałe dlań słowa.

Chmury tymczasem gromadzące się od rana na niebie zawisły tuż nad ziemią. Deszcz zaczynał mżyć! Zapadał wieczór.

— Do diabła! — zaklął Mateusz — trzeba uciekać stąd i szukać innego schronienia na noc. Oj, doloż moja! Dolo tułacza!

Mamrocząc przekleństwa pod nosem włóczęga podniósł się z ziemi z trudem, zarzucił worek na plecy i ruszył w dalszą drogę.

Pies wstał również i stanął niezdecydowany. Wyglądał jak gdyby nie wiedział co zrobić ze sobą i zastanawiał się nad tym, czy odpędzą go czy też przyjmą za towarzysza wędrówki. Po chwili namysłu poszedł w ślad za oddalającym się Mateuszem.

Ciemniało. Deszcz kroplisty padał coraz rzęsiściej i rozmokły grunt przylepiał się do nóg. Klnąc na czym świat stoi włóczęga szedł teraz brzegiem rzeki. Po pewnym czasie przemoknięty do nitki natknął się na schron w postaci daszka drewnianego osłaniającego niewielkie miejsce do prania. Tu dopiero spostrzegł, że przybłąkany pies idzie krok w krok za nim.

— Po co przywlokłeś się tutaj wraz ze mną, biedaku? — odezwał się do niego — kto wie czy nie przyjdzie mi zdechnąć tej nocy? Głód drze mi wnętrzności! Nie mam na czym złożyć głowy do snu. A co z tobą się stanie? Wpakują ci kulkę w ciało! Zobaczysz! Dobrze jeśli położą cię odrazu! Nie będziesz się męczył długo przynajmniej. Ale... Jeżeli chybią i ranią cię tylko! Ach! Żal mi cię piesku!

Człowiek i zwierzę patrzyli sobie przez chwilę w oczy. Po czym włóczęga wydobył zdecydowanym ruchem sznur ze swej sakwy, przymocował kamień do jednego jego końca, drugim zaś omotał szyję psa, który pełen ufności, nie przeszkadzał mu w tej robocie.

— Nie jestem zły, mój przybłędo kochany — mówił Mateusz kończąc manipulację, tylko nie chcę byś cierpiał bardziej jeszcze... Chodź, piesku! Niech cię uściskam!..

Przylgnął drżącymi usty do mokrej jego sierści, poczem wziąwszy jak dziecię na ręce wrzucił z rozmachem do rzeki.

Lecz nie liczył się z rozmokłym gruntem gliniastego wybrzeża. Poślizgnąwszy się na nim stracił równowagę i sam wpadł do wody. Wartki jej prąd uniósł go wnet na środek rzeki.

Tymczasem pies pociągany kamieniem ku dnu robił rozpaczliwe wysiłki uwolnienia szyi z uwięzi Na szczęście, zbyt przetarty sznur pękł. Wówczas pies wypłynąwszy na powierzchnię wody zobaczył Mateusza, który w pewnej odległości od niego resztkami sił goniąc tonął już.

Mądre zwierzę rzuciło się ku niemu, chwyciło go za połę sukmany i popłynęło wraz ze swym ciężarem ku brzegowi. Z wielkim trudem udało się poczciwemu psu wyciągnąć mężczyznę na stały grunt, gdzie obwąchawszy i polizawszy leżącego bez znaku życia, zaczął wyć tak głośno, przeciągle i żałośnie, że usłyszano go w pobliskiej wsi.

Ludzie się zbiegli, ocucili niedoszłego topielca i przygarnęli go wraz z psem.

Mateusz oddany z powodu ostrego zapalenia oskrzeli do lecznicy, umiał podczas rekonwalescencji stać się tak potrzebnym, że pozostawiono go w charakterze stróża przy szpitalu.

Nie był sam. Pies-zbawca nie odstępował go ani na krok i przy tym przygodnym swoim panu dokonał w spokoju żywota.

Tł. J. S.

SPORT.

CHCEMY SOBKOWIAKA

Rozrywany mistrz Polski.

Mistrz Polski w boksie kategorii muszej, Sobkowiak, jest rozrywany.

Nie zerwał jeszcze całkowicie z Poznaniem, a stara się o niego KS. Bałtyk w Gdyni. Równocześnie KS. Okęcie (Warszawa) zamierza zdobyć Sobkowiaka.

Maleńki mistrz na razie jest... sekundantem drużyny „Okęcia".

To też dziwnym wydaje się oświadczenie nadesłane przez KS. Bałtyk do prasy. Oto co pisze klub gdyński:

„Sobkowiaka chcemy wyłącznie dla siebie, informując równocześnie, że z KS. Okęcie (Warszawa) żadnych ukrytych pertraktacji na temat późniejszego „odstąpienia" naszego internacjonała w. muszej nie prowadzimy".

Sportowe zagadki.

Warto wyjaśnić przyczyny tej wędrówki

W świecie piłkarskim Krakowa zasługuje na uwagę zjawisko masowego przenoszenia się piłkarzy z Krakowa na Śląsk. I Tak Pazurek drugi uzyskał zwolnienie z Garbarni i ma wstąpić do jednego z klubów śląskich, podobnie jak Kopeć piłkarz Wisły, który również otrzymał zwolnienie. Nadto krążą pogłoski, iż Riesner z Garbarni ma także powrócić na Śląsk.

* * *

W światku sportowym Krakowa dużo mówi się o strajkujących piłkarzach Wisły Jedna z wersyj podaje, że rzekomo kaperują „wiślaków" na Śląsk.

Cracovia — Reprezentacja Polski

CIEKAWE SPOTKANIE PIŁKARSKIE.

W dniu 15 bm. odbędzie się w Krakowie półfinałowy mecz o puchar Polski między reprezentacją Ligi i Krakowa.

Skład drużyny Krakowa opierać się będzie jedynie na zawodnikach Cracovii i ustalony został definitywnie następująco: Pawłowski (rez. Pemper), Lasota, Pająk, Zizka, Kret, Majeran, Baj, Krawczyk, Korbas, Szeliga i Zembaczyński.

Zawody odbędą się na boisku Cracovii.

Zgodnie z regulaminem na mecz zaproszeni zostaną przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

AKADEMICKIE ZAWODY SPORTOWE

Polski i Belgii.

Studenci belgijscy, zgrupowani w „Kole Sportowym", zwrócili się do przedstawiciela PAZZM „Liga" w Brukseli z projektem rozegrania między akademikami Polski i Belgii zawodów sportowych w następujących dziedzinach: lekkiej atletyce, piłce nożnej, wioślarstwie i szermierce.

W sprawie tej Zarząd Główny PAZZM „Liga" nawiązał kontakt z AZS-eh.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę 15 b.m. odbędzie się w Pabianicach zaległy mecz o mistrzostwo klasy A: PTC — Wima oraz mecz rewanżowy o tytuł mistrza klasy B: Sokół — Widzew II. Gdyby ten ostatni mecz zakończył się zwycięstwem Sokoła, doszłoby do trzeciej rozgrywki na neutralnym terenie. Widzewowi II wystarczy jednak wynik remisowy do zdobycia tytułu mistrza kl. B.

W najbliższą niedzielę odbędą się w Łodzi dwa ciekawe towarzyskie mecze bokserskie. Drużyna IKP rozegra mecz z wicemistrzem Śląska PKS-em z Katowic, zaś łódzki Hakoach walczyć będzie z wicemistrzem Krakowa — Wawelem.

Polski okręt transatlantycki M.S. Batory, na którym znajduje się czwórka piłkarzy Legii (Martyna, Nawrot, Cebulak, Drabiński), płynie z Nowego Jorku i przybije do portu w Gdyni w sobotę 14 b. m. Po powrocie tych piłkarzy do kraju rozstrzygnięta będzie sprawa ich dalszych losów. Zostaną oni przypuszczalnie ukarani przez władze piłkarskie za grę bez zezwolenia na gruncie zagranicznym. Nie wiadomo również, gdzie będą oni grać dalej, gdyż zarząd Legii oświadczył niedawno, że zrezygnował z usług tych czterech zawodników. Niejasno poza tym przedstawia się sprawa ich zajęcia, Na razie zostali oni zaangażowani przez Linie Żeglugowe „Gdynia—Ameryka" w charakterze członków załogi, ale zaznaczyć należy, że obowiązuje tutaj tylko dwudniowe wymówienie.

W niedzielę 15 bm. rozpoczynają się mistrzostwa drużynowe okręgu łódzkiego w zapasach. Do mistrzostw zgłosiło się ostatecznie pięć drużyn: Kruszeender, Wima, IKP, Zjednoczone i Sokół. W mistrzostwach wystąpi po raz pierwszy zorganizowana pod koniec ub. sezonu drużyna zapaśnicza KP Zjednoczone.

Gałecki nie mógł wyjechać na mecz Ligi do Stanisławowa, ze względu na trudności urlopowe.

Old-boye czołowych klubów łódzkich wezmą udział w turnieju gier sportowych, które odbędzie się w YMCA.

Mecz bokserski Geyer — KE odbędzie się najprawdopodobniej 26 bm. w Łodzi.

Łódzki Sokół zgłosił do pierwszego kroku bokserskiego ośmiu swych zawodników.

Walne zebranie Wydziału Spraw Sędziowskich przy ŁOZPN-ie zostało wyznaczone na 12 grudnia.

W Warszawie odbyły się ogólnopolskie zawody strzeleckie o mistrzostwo pracowników ubezpieczeń społecznych z całej Polski. W zawodach tych Pigoń z Ubezpieczalni łódzkiej zajął piąte miejsce, zaś Wejman z Ubezpieczalni łódzkiej zdobył nagrodę pocieszenia.

Huragan...

Nowa placówka sportowa

W Rudzie Pabianickiej, w lokalu miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej odbyło się organizacyjne zebranie nowego stowarzyszenia sportowego, które przyjęło nazwę Klubu Sportowego „Huragan".

Na prezesa klubu wybrano jednogłośnie p. Łapczyńskiego, znanego na terenie Rudy Pabianickiej działacza społecznego. Kierownictwo sekcyj piłkarskiej i lekkoatletycznej powierzono doświadczonemu sportowcowi p. Eugeniuszowi Kaszyńskiemu.

Nowej placówce sportowej życzymy szybkiego i pomyślnego rozwoju.

Lechia mistrzem bokserskim okręgu lwowskiego

Rozegrany został we Lwowie finałowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Lwowa pomiędzy Lechią i Pogonią. Wygrała drużyna Lechii 9:7, zdobywając w ten sposób tytuł mistrza okręgu.

Zakaz należenia młodzieży niemieckiej do klubów sportowych.

Młodzież niemiecka uprawiać będzie sport jedynie w ramach specjalnej organizacji „Jungvolk".

Zamora będzie wolny

Interwencja F.I.F.A. u rządu hiszpańskiego.

Prezydent Międzynarodowego Związku Piłkarskiego (FIFA) p. Rimet, zwrócił się do prezydenta republiki hiszpańskiej Azany za pośrednictwem poselstwa hiszpańskiego w Paryżu o ułaskawienie uwięzionego słynnego bramkarza hiszpańskiego Zamory. Prezydent Azana podobno ma uwzględnić prośbę międzynarodowej federacji piłkarskiej.

ZAWODY SZERMIERCZE.

Odbyły się zawody szermiercze Klubu Spor. Tramwajarzy w szpadzie i szabli. Dobrze spisali się obaj Wojciechowscy, z których Józef zdobył I-sze miejsce, przed Wciślikiem.

POWOŁANIE DIECEZJALNEJ RADY AKCJI KATOLICKIEJ W ŁASKU.

W dniu wczorajszym w Łasku odbyło się zebranie Zarządu Paraf. Akcji Katolickiej okręgu łaskiego. W zebraniu wzięli udział prezesi Parafialnych A. K. kierownictwa Oddziałów Stowarzyszeń Mężów, Kobiet, Młodzieży męskiej i żeńskiej oraz akcji pomocniczej dekanatu łaskiego. Zebranie otworzył treściwym przemówieniem ks. kan. Gajewicz dziekan Łaski. Referat organizacyjny wygłosił ks. kan. Stan. Nowicki. Sprawy statutowe referował prof. Zygm. Podgórski — prezes Diec. Instytutu Akcji Katolickiej. Wynikiem obrad było powołanie Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej, stanowią: p. Janusz Szweicer — jako przewodniczący, p. Helena Pruska z Łasku, p. Kłosowska z Wrzeszczewic i p. F. Fraszka z Maszenina jako członkowie.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI.

Obywatelski Komitet Obchodu Uroczystości w Łodzi ustalił następujący program uroczystości Święta Niepodległości w dn. 11 listopada r. b.:

Wtorek, dnia 10 listopada 1936 roku.

godz. 18 — capstrzyk orkiestr na ulicach miasta.

Środa, dnia 11 listopada 1936 roku.

godz. 7 — hejnał z wież kościelnych,

godz. 9 — nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań,

godz. 10 — uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki.

godz. 11 m. 20 — przekazanie **wojs.u karabinów maszynowych, ufundowanych przez pracodawców i robotników firmy L. Plihal i S-ka oraz przez pracowników Monopolu Tytoniowego w Łodzi,**

godz. 12 — defilada — ul. Piotrkowska nr. 104.

godz. 13 — odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci peowiaka ś. p. Stefana Linkego na gmachu Banku Polskiego, Al. Kościuszki 14.

godz. 14 i 17 — akademia w Teatrze Popularnym dla wojska,

godz. 18 — akademia na wolnym powietrzu przed siedzibą Tow. Śpiewaczego im. St. Moniuszki, ul. Ogrodowa 34.

godz. 20 m. 30 — Uroczysta Akademia w Teatrze Miejskim ul. Śródmiejska 15.

Zaznaczyć również należy, że o godz. 20 odbędzie się uroczysta akademia w sali Filharmonii, zorganizowana przez Związek Rezerwistów.

Komunikat Z.O.R-u.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy zawiadamia że w związku ze świętem „Niepodległości" zbiórka członków odbędzie się przed Katedrą obok pomnika ks. Skorupki, o godz. 9 min. 30.

Piękna ofiara.

Zarząd Z.S. Łódź-powiat dla uczczenia dziejowego momentu wręczenia buławy marszałkowskiej swemu Czcigodnemu Protektorowi, Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwardowi Śmigłemu Rydzowi przeznaczył na F.O.N. kwotę zł. 350.

KOMUNIKAT

Zarząd Grupy „Legionu Śląskiego" wzywa wszystkich członków umundurowanych do stawienia się w dniu 11 listopada 1936 r. o godz. 9-ej rano w lokalu Stowarzyszenia pod rygorem organizacyjnym.

Równocześnie wzywa się wyżej wymienionych i wszystkich innych członków do wzięcia udziału w Akademii urządzonej tegoż dnia przez Związek Rezerwistów w Sali Filharmonii o godz. 19 m. 30.

Pełna tabela wygranych na Pożyczce Inwestycyjnej.

Wczoraj w czwartym dniu losowania 3% Prem. Pożyczki Inwestycyjnej padły premie na następujące numery:

(Pierwsza cyfra oznacza numer serii, druga — numer obligacji).

Po zł 500 na nry: 33—21 46—25 93—40 92—25

183—41	167—33	324—21	371—33	451—25
481—25				
572—21	581—49	596—41	733—2	636—41
693—25				
650—21	729—25	752—16	788—31	771—40
820—31				
630—2	897—25	947—16	988—40	989—2
1095—2				
1101—21	1154—16	1159—41	1336—25	1440—25
1656—25,	1735—33	1864—31	1913—49	1948—25
1994—2	2101—25	2152—16	2276—49	2308—25
2383—25	2412—25	2436—16	2455—33	2476—21
2533—2	2653—49	2665—25	2665—41	2745—33
2837—25	2852—21	3104—25	3176—31	3216—25
3350—21	3458—40	3473—41	3550—49	3645—40
3670—40	3723—25	3752—16	3761—33	3825—33
3833—16	3870—31	3920—41	3946—31	4130—31
4136—41	4223—49	4244—16	4280—49	4292—31
4342—16	4402—25	4416—16	4471—25	4485—25
4493—41	4604—33	4720—33	4730—40	4811—49
4868—25	4914—31	4939—25	5080—41	5086—49
5187—25	5210—41	5213—49	5291—25	5517—40
5547—25	5633—16	5653—16	5723—31	5723—33
5742—25	5794—16	5795—16	5799—33	5831—33
5962—25	5991—49	6058—41	6184—31	6201—40
6223—16	6324—16	6373—21	6388—16	6532—25
6607—16	6651—25	6769—25	6798—16	6899—2
6901—21	7093—16	7196—25	7241—31	7280—21
7323—16	7333—49	7382—31	7447—25	7453—2
7470—25	7475—41	7504—16	7559—25	7574—16
7608—16	7715—2	7787—33	7818—2	7836—2
7846—2	7911—25	7941—49	7969—25	8079—41
8223—25	8227—2	8261—25	8289—25	8295—21
8372—31	8373—40	8452—40	8496—40	8531—31
8576—33	8648—33	8656—21	8684—22	8694—25
8701—25	8704—16	8720—31	8728—49	8749—40
8795—2	8862—2	8863—2	8870—25	9015—33
9028—31	9041—41	9047—2	9099—41	9181—33
9185—2	9196—21	9230—40	9246—16	9245—2
9314—41	9328—33	9545—33	9564—40	9507—25
9535—49	9542—21	9597—21	9665—41	9695—49
9803—2	9857—33	9870—2	9973—2	10014—25
10066—25	10094—16	10183—41	10294—21	10370—21
10380—31	10432—31	10568—41	10606—16	10656—16
10682—16	10689—25	10730—25	10753—21	10793—25
11017—21	11020—49	11036—16	11240—16	11277—25
11279—31	11309—25	11354—25	11571—49	11661—25
11690—40	11891—49	11912—33	12018—40	12064—25
12176—21	12297—16	12377—16	12435—25	12495—49
12508—33	12511—16	12607—16	12617—16	12676—40
12698—31	12736—16	12792—25	12885—49	12951—25
12978—25	13114—25	13332—16	13346—31	13519—16
13528—49	13591—25	13629—25	13670—40	13757—40
13781—31	13820—16	13862—2	13873—16	13894—40
13924—40	13968—25	14065—2	14080—25	14251—40
14345—41	14356—21	13359—25	14414—33	14473—16
14546—25	14548—25	14595—16	14742—25	14932—49
14953—41	15017—40	15021—31	15025—16	15051—33
15110—16	15220—16	15282—16	15285—16	15368—2
15387—41	15449—33	15585—49	15653—33	15664—25
15797—25	15812—41	16031—40	16075—16	16117—25
16179—25	16181—21	16182—33	16257—2	16359—21
16413—49	16582—25	16591—31	16677—49	16820—25
16826—33	16842—16	16849—25	16838—33	16905—25
16957—49	17010—21	17027—?1	17073—16	
17100—25	17169—16	17185—49	17255—33	
17209—2	17251—2	17292—16	17306—31	
17331—49	17533—40	17553—49	17581—16	
17606—16	17616—25	17874—16	18019—16	
18045—31	18067—41	18097—25	18130—41	
18153—25	18191—25	18203—2	18220—16	
18230—40	18291—21	18347—49	18420—21	
18445—2	18493—25	18494—41	18564—25	
18599—40	18601—2	18631—31	18578—2	
18698—31	18735—25	18795—21	18812—25	
18885—21	18903—40	19149—25	19387—25	
19436—16	19449—25	19570—40	19609—2	
19611—16	19659—25	19688—16	19720—16	
19753—16	19938—16	19938—16	19945—31	
20007—33	20010—41	20225—25	20371—40	
20434—41	20556—33	20595—33	20625—31	
20647—49	20692—16	20794—25	20798—16	
20921—41	20926—21	21011—25	21086—49	
21141—25	21156—49	21215—25	21080—49	
21293—25	21365—25	21555—31	21584—41	
21615—40	21627—31	21638—33	21671—41	
21796—16	21817—40	21975—33	21943—21	
21956—25	21998—2	22182—31	22044—21	
22083—25	22286—16	22311—25	22397—41	
22668—25	22686—25	22745—41	22758—21	
22945—49	22948—21	22969—21	22969—31.	
1444—25				

DEKORACJA ODZNACZONYCH KRZYŻEM ZASŁUGI.

Wojewoda łódzki Aleksander Hauke Nowak dekorować będzie odznaczonych Krzyżem Zasługi w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w środę 11 bm od godz. 14-ej.

P. O. W-iacy baczność!

Zarząd Koła Związku Peowiaków w Łodzi i Komendy Placówek zawiadamiają tą drogą członków Koła Łódzkiego, że w dniu 11 listopada rb. (środa) na godz. 8 min. 45 zostaje zarządzona w lokalu Koła, Sienkiewicza 23, mobilizacja wszystkich członków Koła pod rygorem organizacyjnym.

Zarząd Koła przypomina członkom, że w dniu tym nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej poległemu podczas rozbrajania okupantów ś. p. Stefanowi Linke, żołnierzowi b. Polskiej Organizacji Wojskowej, na gmachu Banku Polskiego.

Nakrycie głowy — maciejówka!

W DZIELNICY XI..

W lokalu ZPOK. przy ul. Abramowskiego Nr. 2 — odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Komitetu Pomocy Zimowej Najbiedniejszym XI Dzielnicy.

Na zebranie przybyło ponad 30 osób, reprezentantów różnych warstw społeczeństwa.

Zebranie zagaił i przewodniczył komisarz Babski St., asesorowali pp. dyr. Głębowski W. i Kołodziej L., sekretarzował p. Groszyński.

Referat „Ulżyjmy najbiedniejszym", jak również i całokształt prac oraz działalności Komitetu XI Dzielnicy omówił p. K. Samarzewski.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji uchwalono natychmiast przystąpić do rozpoczęcia prac zbiórkowych, a dla usprawnienia działalności Komitetu zdecydowano powołać poza Zarządem i Komisją Rewizyjną jeszcze 5 sekcyj, a mianowicie: a) sekcję dochodów niestałych, b) sekcję zbiórkową, c) sekcję rozdziału, d) sekcję odzieżową i e) sekcję propagandową.

Do Zarządu XI Dzielnicy zostali powołani: pp. Samarzewski K. — jako przewodniczący, komisarz Babski St. i prof. Halińska A., — jako wiceprzewodniczący, Reiman O. i Ciesielski M. — jako skarbnicy oraz Groszyński L. i Maczkowski M. jako sekretarze.

Do Komisji Rewizyjnej powołano pp. dyr. Głębowskiego, Kwaśnera J. i Pawlaka B.

Komitet pragnie w najkrótszym czasie zwołać ogólne zebranie właścicieli nieruchomości z terenu XI Dzielnicy, celem nawiązania bliższego kontaktu w pracach na rzecz najbiedniejszych.

ZWIĄZEK MARYNARZY REZERWY R. P. OKRĘGU ŁÓDZK. NA POMOC ZIMOWĄ.

W lokalu własnym przy ul. Andrzeja 3, odbyło się zebranie członków Zw. Mar. Rez. w Łodzi, na którym po omówieniu spraw związanych, z uroczystościami obchodu rocznicy Odzyskania Niepodległości, oraz spraw związanych z reorganizacją Związku na skutek tworzenia jednolitej Organizacji na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej, poruszona została sprawa niesienia pomocy najbiedniejszym.

Członkowie Zw. Mar. Rez. w Łodzi pierwsi stanęli na froncie ofiarności uchwalając poza składkami w pracy i domu, jednorazową dobrowolną składkę wśród członków Związku. Lista ofiar wraz z sumą po ukończeniu zbiórki zostanie niezwłocznie ogłoszona i przekazana do dyspozycji Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym.

30 ROCZNICA OTWARCIA PIERWSZEGO GIMNAZJUM POLSKIEGO W ŁODZI.

W jesieni roku bieżącego mija lat 30 od chwili gdy na skutek strajku szkolnego, akcji społeczeństwa i młodzieży domagającej się szkoły polskiej, władze rosyjskie zmuszone zostały do zezwolenia na otwarcie na terenie Kongresówki szkół średnich o języku wykładowym polskim.

Tę rocznicę, byli wychowankowie pierwszego polskiego gimnazjum Tow. Uczelnia z lat 1906 — 1915 oraz abiturienci tegoż gimnazjum przemianowanego na Państwowe Gimnazjum Męskie im. M. Kopernika z lat 1917 — 1936 obchodzić będą uroczyście na zjeździe w dniu 8 grudnia rb.

Komitet organizacyjny wzywa wszystkich kolegów do licznego udziału w zjeździe.

Ponieważ nie wszystkie adresy kolegów są znane Komitetowi organizacyjnemu zjazdu, Komitet uprasza o zgłaszanie swych adresów do Sekretariatu Gimnazjum (Łódź ul. Śródmiejska 41), w celu umożliwienia przesłania zaproszeń.

Szczegóły programu zjazdu zostaną ogłoszone w dniach najbliższych.

WYSTAWA OBRAZÓW

artysty malarza prof. Antoniego - Tadeusza Wippla.

W niedzielę nastąpiło otwarcie wystawy prac art. malarza prof. A. Wippla. Przecięcia wstęgi dokonał inspektor szkolny w obecności władz.

Wystawę gorąco polecamy ze względu na bogactwo prac jak i szlachetny cel.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.24, listopad 11.79, grudzień 11.79—80, styczeń 11.75

Liverpool: loco 6.96, listopad 6.66, grudzień 6.63, marzec 6.59

Egipska: loco 11.41, listopad 11.60, styczeń 10.63 marzec 10.41

Brema: loco 14.43, grudzień 12.85, styczeń 12.89 marzec 12.93

Waluty, dewizy i akcje

Wahania kursów papierów państwowych.

Dział papierów państwowych cechował nastrój zmienny, przy dość żywych obrotach.

Zmienna tendencja dla listów zastawnych.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był dość ruchliwy, przedmiotem transakcji było ogółem dziewięć gatunków listów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 67.75, Dolarowa 3 s. 47.75, Stabilizacyjna 1927 r. 486.00 (drobne), Kolejowa 1926 r. 52.00, Dolarowa 1919 r. 73.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 Obl. konw. Polskiego Banku Komunalnego 4 em. 83.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 92.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.50 (drobne), m. Warszawy 57.50, m. Warszawy 1933 r. 55.88, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L. 44.75, m. Lublina 43.25, m. Piotrkowa 1933 r. 45.50, m. Radomia 1933 r. 40.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 59.50

Akcje — cokolwiek mocniejsze.

Rozmiary obrotów papierami dywidendowymi były średnie, nastrój panował spokojny, z odcieniem cokolwiek mocniejszym.

Bank Polski 111.50, Cukier 31.00, Lilpop 14.75, Ostrowiec 30.50, Haberbusch 41.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.00 — 25.50, zbierana 24.50 — 25.00, żyto I stand. 18.00 — 18.25, mąka pszenna gat. I A 41.00 — 42.00, mąka żytnia wyciąg. 27.50 — 28.50, mąka razowa 21.25 — 22.25

Poznań, 10. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.00 — 17.25, pszenica 23.75 — 24.00, mąka żytnia wyciąg. 26.75 — 27.00, mąka pszenna gat. I wyciąg. 39.25 — 40.25

TYDZIEŃ POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

W czasie od 19 do 25 listopada br. odbędzie się Tydzień Polskiego Białego Krzyża w Łodzi. Pod przewodnictwem prezydenta M. Godlewskiego odbyło się zebranie Komitetu „Tygodnia", na którym zapoznano zebranych z szeroką działalnością, jaką Biały Krzyż prowadzi dla dobra żołnierza polskiego przez utworzenie 42 zespołów nauczania analfabetów, 24 świetlic, 15 bibliotek urządzanie imprez itp. Koszty tej akcji wyniosły na terenie DOK. IV. zł. 29.800 z czego Łódź wpłaciła zł. 10.000. Głównym zadaniem „Tygodnia" to zapisanie szerokich rzesz społeczeństwa na członków Polskiego Białego Krzyża. Będzie to widomą oznaką poparcia moralnego, jakim całe społeczeństwo łódzkie obdarza swoją armię.

Do Prezydium Komitetu „Tygodnia" wybrano: na przewodniczącego p. prezydenta M. Godlewskiego, na wiceprzewodniczących gen. Z. Langnerowa i dyr. J. Wolczyńskiego na skarbnika kpt. Piątkowskiego, na sekretarzy p. I. Augustyniakowa i mgr. H. Szuberta oraz członków: kpt. Benczerową, płk. Z. Bratrową, dyr. L. Dzieniakowskiego, red. C. Gumkowskiego, mgr. E. Kaweckiego, inż. J. Kiełbasińską, inż. Krasuską St. nacz. H. Konopkę, dyr. Michejdę, nacz. Piątkowskiego, red. S. Rachalewskiego i dyr. A. Trypkę.

Postanowiono powołać następujące sekcje: prasową, sportową, dancigowo-artystyczną, zbiórkową i propagandową.

Posiedzenie zamknął p. prezydent M. Godlewski, życząc wybranym władzom „Tygodnia" owocnej pracy dla dobra tak pożytecznej instytucji.

KONFERENCJA DEKANALNA W ŁĘCZYCY

Odbyła się w Łęczycy konferencja dekanalna księży dekanatu łęczyckiego, poświęcona zagadnieniom duszpasterstwa. Przyjęto cały szereg uchwał związanych z życiem duszpasterskim parafii.

KONCERT STEFANA WITASA.

Już w najbliższą niedzielę, dnia 15-go b. m. o godz. 17-ej Polska YMCA. w Łodzi urządza w gmachu przy ul. Traugutta 3 Wielki Koncert z udziałem znanego piosenkarza Stefana Witasa, prof. J. Sulikowskiego (fortepian) i J. Stefańskiego (skrzypce).

Bilety w cenie: 3 zł., 2 zł., 1 zł., 75 gr. i 50 gr. można nabywać już w sekretariacie Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4-a, a w dniu koncertu w kasie gmachu przy ulicy Traugutta 3.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski Moralność pani Dulskiej

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Śluby panieńskie.

Adria — Pokusa.

Bratnia Strzecha. I Papryka. II Młode orły.

Casino — Meyerling.

Corso. Bounty.

Europa — Maria Stua

Grand- Kino. Suzy.

Metro — Pokusa.

Miraż — Potwór.

Przedwiośnie. Jadzia.

Palace — Dwa dni w raju

Rialto. Ostatni akord.

Rakieta. Panna Lili.

Jutro zjemy na obiad

Zupę kalafiorową. Schab z kapustą. Legumina cytrynowa.

WINSZUJEMY

Jutro. Marcinowi.

Wschód słońca 6.47

Zachód słońca 15,54

Długość dnia 9,07

Ubyło dnia 7,42

Tydzień 46.

Zepsuty telefon głównej kwatery. Malutka mysz wstrzymała ofensywę

Osobliwości muzeum elektropatologicznego.

Jakkolwiek oddawna już posługujemy się elektrycznością w życiu codziennym, ciągle jeszcze jej istota stanowi dla nas nieprzezwyciężoną tajemnicę. Często zdarzają się wypadki, kiedy nawet fachowcy stają przed zagadką, której cząstkę zaledwie rozwiązują mozolne badania. W niedawno otwartym w Wiedniu muzeum noszącym nazwę „Elektropatologicznego" jest szereg eksponatów mających związek z takimi właśnie wypadkami. Między nimi znajduje się pewna ilość zwierząt, które mimo woli stały się sprawcami zakłóceń działalności instalacji elektrycznych, co przypłaciły śmiercią.

Najsławniejszym w tym zbiorze zwierzątkiem jest malutka polna myszka, która, skurczona tak, jak ją zaskoczyła śmierć od prądu, od 20 lat jest zakonserwowana w słoiku ze spirytusem. Myszka ta pochodzi z Rumunii. W krwawym roku 1916 miliony jej towarzyszek były

plagą walczących armii.

Myszka wystawiona w muzeum odegrała rolę historyczną. Kiedy armia Maskensena maszerowała przez rumuńskie bezdroża, jedyną jej łącznością i orientacją były polowe telefony. Nagle w czasie bardzo ważnej rozmowy sztabu z wysuniętymi naprzód pozycjami, telefon przestał działać. Ruch oskrzydlający został wstrzymany. Sytuacja strategiczna zmieniła się. Cofające się wojska rumuńskie zdążyły się przegrupować.

Co spowodowało zamilknięcie telefonu?

Drobiazg! Malutka myszka, która szukając pożywienia wlazła między druty i przerwała połączenie, sama przy tym znajdując śmierć od prądu.

Naprawa uszkodzenia potrwała dłuższy czas. Przez ten czas armia Mackensena czekała.

Przed kilku laty w Klagenfurcie przestała nagle działać elektryczność. Całe miasto zostało pogrążone w ciemnościach.

— Krótkie spięcie w centrali! — wyjaśniono przerwę w oświetleniu.

Ale technicy zachodzili w głowę, co mogło być przyczyną wypadku.

Przypadek ją wykrył. Kilkoro dzieci zabiło w krzakach w pobliżu elektrowni węża. Akurat przechodził tamtędy jeden z elektrotechników. Zobaczył węża i stwierdził że ten ma na brzuchu oparzelizny, jakby pochodzące od zetknięcia z elektrycznym drutem. Elektrotechnik wziął węża i zaniósł do elektrowni. Krótkie badanie doprowadziło do wniosku, że ten właśnie wąż dostał się niedawno do elektrowni i pełzał po miedzianych przewodach. Przenosząc się z jednego przewodu na drugi spowodował połączenie. Przez węża przeszedł prąd o sile 500 wolt! Zadziwiającym jest, że wąż nie padł trupem na miejscu.

Wąż ten znajduje się też zakonserwowany w spirytusie w muzeum „Elektropatalogicznym".

Tragicznym był los wróbelka, który niosąc źdźbło słomy do gniazdka, przysiadł, aby odpocząć, na przewodzie elektrycznym wysokiego napięcia. W pewnej chwili dotknął źdźbłem sąsiedniego drutu. Źdźbło było mokre i stanowiło doskonały przewodnik. Nastąpiło krótkie spięcie, trysnęły iskry i wróbelek, jak rażony piorunem, padł na ziemię, nie wypuściwszy słomki z kurczowo zaciśniętego dzióbka.

Obecnie jest w słoju ze spirytusem w muzeum i ciągle trzyma w dzióbku tragiczną dla siebie słomkę.

PODSŁUCHANE

KSANTYPA.

— Panie doktorze, mój mąż jest ciężko chory. Nieraz mówię do niego przez kilka godzin z rzędu, a potem przekonywuję się, że on ani jednego słowa nie słyszał. Co to za choroba panie doktorze?

— To nie choroba, moja pani, to wrodzony i podziwu godny talent!

NA ZEBRANIU TOWARZYSKIM.

Hipnotyzer: — Ja go teraz uśpię i pozbawię pamięci.

Naraz zrywa się jeden z gości i woła:

— Niech pan nie robi niemądrych kawałów! Ja mu właśnie przed chwilą pożyczyłem sto złotych.

Zależność liczby zgonów od pory dnia.

O tym, że pomiędzy pogodą a stanem zdrowia człowieka zachodzą ścisłe związki nie trzeba dopiero pouczać. W czasie trwania słoty częstsze są zaziębienia, reumatycy skarżą się na bóle itd. Związek między stanem pogody i zdrowiem ludzkim sięga jednak o wiele dalej, niż się to przypuszcza. Dowiadujemy się o tym z wyników zestawień statystycznych, przeprowadzanych przez lekarzy w różnych krajach, dla ustalenia zależności między zaburzeniami atmosferycznymi a zdrowiem ludzkim.

I tak np. stwierdził dr. Stengel w Monachium, że na 582 przypadków zatorów, 45 proc. przypada na dni, w których wieje föhn (wiatr halny). Lekarze amerykańscy zauważyli, że 64,5 procent wypadków pęknięcia wrzodu żołądka lub dwunastnicy przypada w czasie

panowania cyklonów.

Kopenhascy lekarze T. i B. Düll wskazują na wyraźny wpływ burz magnetycznych na stan zdrowia. Burze te, mające swą przyczynę w zjawiskach rozgrywających się na słońcu posiadają pewien rytm odpowiadający obrotom słońca dokoła swej osi i występują średnio co 27 dni. — W tym samym rytmie — twierdzą duńscy badacze — występują najwyższe nasilenia pewnych chorób i zgony przez te choroby wywoływane. Tak np. największe nasilenie ciężkich stanów w chorobach układu nerwowego występuje bezpośrednio po burzy magnetycznej; schorzenia zaś dróg oddechowych występują najobficiej w 8 dni później.

Ciekawą jest też zależność liczby zgonów od pory dnia. Lekarze niemieccy Juset i Eckert stwierdzili, opierając się na 3294 obserwacjach, że największa liczba przypadków śmierci przypada na godziny między 4 a 5, najmniej zaś zejść zauważono około godz. 24. Rzecz ciekawa, że krzywa przedstawiająca ilość zgonów przypadających na daną godzinę dnia jest zgodna z krzywą pomiarów elektrycznego przewodnictwa powietrza w ciągu doby. Podobne zestawienia przeprowadził W. Baranowski na podstawie materiału Zakładu Medycyny Sądowej naogół zgodne z wynikami badań lekarzy niemieckich. Jedynie tylko maksimum popołudniowe przypada w Krakowie na godzinę 17, podczas gdy w Niemczech na godzinę 20. Minimum zgonów przypada natomiast w Krakowie około godz. 16. Cyfry te będą prawdopodobnie zgodne z krzywą przewodnictwa elektrycznego w Krakowie.

Lusterko z narkotykiem

Wynalazek lekarza-dentysty.

Z obrad lekarzy-dentystów, które odbywały się na Międzynarodowym Zjeździe dentystów w Wiedniu, wywołał zainteresowanie referat d-ra Kurera na temat skonstruowanego przez niego lusterka dentystycznego, będącego równocześnie... aparatem do wywołania narkozy.

Wiadomo, jak trudno jest wyrwać ząb lękliwemu dziecku, które krzyczy i ucieka już na sam widok kleszczy dentystycznych. Dr. K. skonstruował wobec tego specjalne lusterko dentystyczne. Na pozór nie różni się niczem od zwyczajnego lusterka, które każdy dentysta wkłada swemu pacjentowi do jamy ustnej dla oglądnięcia zębów. Lusterko d-ra Kurera posiada jednak

podwójne dno,

zawierające mały zbiornik, wypełniony silnym narkotykiem. Lustro to wprowadzić można nawet lękliwemu dziecku bez żadnych trudności do jamy ustnej, uspokajając je zapewnieniem, że służy ono tylko do zobaczenia chorego zęba. Natychmiast jednak po wprowadzeniu lusterka do ust zaczyna działać narkotyk i dziecko wkrótce zasypia, względnie ulega chwilowemu oszołomieniu, wystarczającemu na to, by usunąć chory ząb wprowadzonymi w międzyczasie szybkim ruchem kleszczami.

40 ROCZNICA ŚLUBU KRÓLA WŁOCH.

SKROMNA UROCZYSTOŚĆ.

Prasa włoska zamieściła w ostatnich dniach szereg artykułów poświęconych czterdziestej rocznicy ślubu pary królewskiej: Wiktora Emanuela i królowej Heleny czarnogórskiej. Italia obchodziła tę rocznicę skromnie, bez uroczystości i obchodów, nie mniej olbrzymią ilość listów i depesz gratulacyjnych, jakie napłynęły do dostojnych solenizantów świadczy o gorącym przywiązaniu ludu włoskiego do osoby monarchy i jego odziny.

Czterdzieści lat temu na tronie zasiadał Humbert I, a syn jego i dziedzic korony liczył lat 27. Gdyrozeszła się wiadomość o mających nastąpić zaręczynach następcy tronu z córką księcia czarnogórskiego Mikołaja, Heleną, opinia zapytała ze zdumieniem, **skąd to małżeństwo,** którego nie usprawiedliwiały żadne względy dynastyczne, czy też polityczne. Dopiero później okazało się, iż młody Wiktor Emanuel oświadczył ojcu kategorycznie: „Albo ożenię się z miłości lub zostanę kawalerem".

Miłością zaś włoskiego następcy tronu została zaszczycona młoda dziewczyna, którą ujrzał po raz pierwszy we Florencji i pokochał od pierwszego wejrzenia. Po tym młodzi spotkali się podczas międzynarodowej wystawy sztuki w Wenecji i odtąd kwestia małżeństwa przyszłego władcy roztrząsana przez polityków Italii, była już przesądzoną. Oficjalne zaręczyny Wiktora Emanuela z 23-letnią Heleną zostały ogłoszone w Cetynii, stolicy Czarnogóry, przy zachowaniu tradycyjnych zwyczajów miejscowych.

Książę Mikołaj ukazał się na balkonie swego skromnego pałacyku i osobiście obwieścił ludowi swą zgodę na prośbę króla Humberta o rękę jego córki dla swego syna. Tłum wzniósł entuzjastyczne okrzyki na cześć władcy.

Sam obrzęd zaręczynowy odznaczał się wielką prostotą. Wiktor Emanuel po włosku oświadczył się o rękę bogdanki przyszłemu teściowi, ten zaś ucałowawszy serdecznie kandydata na zięcia odpowiedział mu krótko po serbsku. Następnie Wiktor Emanuel odebrał macierzyński pocałunek od księżny, Mileny, a najmłodsza siostra Heleny, 9-letnia księżniczka Vera wręczyła mu **wspaniały bukiet kwiatów.**

Ślub odbył się już w 36 dni później w kościele Santa Maria degli Angeli w Rzymie. Kilka dni przedtem młoda narzeczona wstąpiła na ziemię włoską w Bari, gdzie w monumentalnej bazylice św. Mikołaja dokonany został akt przejścia jej na wiarę rzymsko-katolicką.

Uroczystości dworskie ograniczono jednak do minimum, albowiem świeżo właśnie przegrana wojna z Abisynią nie sprzyjała zbytniemu manifestowaniu radosnych uczuć. I tak odzywały się głosy, zarzucające dworowi beztroskość o nie pamiętanie o mogiłach włoskich żołnierzy, rozsianych gęsto pod Aduą.

Dziś, po czterdziestu latach, król Wiktor Emanuel i królowa Helena obchodzą czterdziestolecie swego szczęśliwego pożycia również w chwili, gdy na dalekich pustyniach Etiopii dopiero co umilkły działa, lecz tym razem włoskie groby wojenne pod Aduą są mogiłami zwycięzców.

Pogrzeb angielskiego admirała.



W Londynie odbył się pogrzeb admirała sir John Kelly'ego o którego zgonie donosiliśmy.

H. RABL

POŻAR

69

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

Wsiadł następnie do autobusu i pojechał do państwa Stricklandów. Pod wrażeniem rozmowy z panią Bevergen czuł się fatalnie, to też wiadomość, że Bert jest w domu, ucieszyła go szczerze i przyniosła ulgę.

Spotkał przyjaciela w ogródku. Młody Strickland nie posiadał się z radości, gdy usłyszał, z czym Janek przyszedł. Starannie schował do portfelu list Rummy'ego, mocno poklepał po ramieniu kolegę.

— Tego ci nie zapomnę, Janku, możesz zawsze na mnie liczyć... No, chodź, przedstawię cię mojej rodzinie. — Gdy uszli kilka kroków, zatrzymał go i powiedział, zniżając głos:

— Tylko nie mów nic o liście. Mogą mi robić trudności, jeśli się dowiedzą, że tu chodzi o pracę w teatrze. Rozumiesz? To są ludzie starej daty!... Następnie to jeszcze nie jest pewne. Muszę się dowiedzieć, czy Rudd naprawdę mnie przyjmie.

Janek siedział w kącie kanapy, prawie nie brał udziału w ogólnej rozmowie i tylko obserwował. Spodobała mu się ciepła ufność, z jaką Jenny i Bert odnosili się do rodziców. Posmutniał, gdy pomyślał, że to samo mógłby znaleźć u pani Konstancji i u Rummy'ego — ale zburzył wszystko własnymi rękami. Czuł, że powinien już odejść i nie ponawiał nieśmiałej prośby pożegnania się, gdy Bert oświadczył stanowczo, że go nie puści.

Starsi wyszli wkrótce. Posada dyrektora oddziału w Cheltenhamie nie dawała spokoju pani Stricklandowej. Po kilka razy dziennie poruszała ten temat, mając nadzieję, że przełamie ostatecznie bezsensowny i karygodny upór męża.

Młodzi pozostali sami, gawędząc swobodnie o Taylorze, o kolegach, przypominając różne kawały sztubackie. Rozmawiali bez obawy, ponieważ Jenny była wtajemniczona w historię Janka Woydeckiego, lecz pochłonięta własnymi myślami nie zapytała nawet, co było powodem jego zniknięcia ze szkoły.

— Słuchaj, Woydecki, zostań u nas — powiedział Bert, gdy rozmowa się urwała. — Przenocujesz w moim pokoju na kanapie, a rano pojedziesz do miasta. Przecież jutro niedziela i tak nic nie będziesz miał do roboty.

Janek zrozumiał, że Bert chciał zostać z nim sam na sam i wypytać, jak się przedstawia obecnie sprawa mordercy. To mu się nie uśmiechało. Odejść? Jeszcze mniej.

— Gdybym mógł zatelefonować... — zaczął niepewnie.

— Doskonale! — zawołał Bert. — Oczywiście, że możesz!

O dwie ulice dalej była mała restauracja, z której Janek się porozumiał z Markiem.

Gdy wrócili do domu, Jenny już zdążyła przygotować drugie posłanie w pokoju Berta.

— Idźcie na górę — powiedziała. — Nie przeszkadzaj, Bert, rodzicom, bo są zajęci ważną rozmową. Ja też odchodzę, bo muszę napisać list.

— Do Scotta? — zapytał krótko.

Dziewczyna spojrzała trochę zmieszana i odruchowo skinęła głową.

Bert się odwrócił, wziął przyjaciela pod ramię i poprowadził do swego pokoju. Rozebrali się prędko i wśliznęli pod kołdry.

Bert chciał pogawędzić jeszcze, lecz Janek się wymówił zmęczeniem i sennością.

Długo leżał jednak, patrząc w ciemność, a gdy Bert zasnął, dał upust gorzkim, rozpaczliwym łzom. Już szarzało, gdy zapadł w głęboki sen.

NIEDZIELA.

W domu Stricklandów spędzenie święta zależało zazwyczaj od pogody. Podczas wakacji Berta — jeśli było ładnie — stary Strickland brał motocykl, wsadzał na tylne siodełko syna i jechał daleko za miasto, wracając dopiero na drugie śniadanie. Pani Strickland i Jenny kończyły możliwie prędko wszystkie czynności domowe, udawały się z robótkami do ogrodu, kładły się na leżaki i skracały czas, spoglądając w niebo, dłubiąc szydełkiem i rozmawiając po cichu o różnych domowych lub rodzinnych sprawach. Czasem Jenny jechała do miasta, aby się spotkać ze Scottem, młodym lekarzem szpitala św. Bertłomieja. Zła pogoda uspasabiała leniwie całą rodzinę. Wszyscy wstawali późno i schodzili się dopiero na drugie śniadanie.

Tego dnia było ładnie, jednak chłopcy się zbudzili dość późno. Zeszli na dół, lecz nikogo nie zastali: starzy Stricklandowie nie pokazali się do tej pory. Jenny wyszła z kuchni, niosąc filiżankę herbaty, ledwo skinęła głową i znikła w swoim pokoju.

Bert mruknął coś pod nosem na temat niesłychanego nieporządku.

Po śniadaniu, które musieli sobie sami przygotować, Janek oświadczył, że musi koniecznie jechać do miasta.

— Odprowadzę cię do pociągu — powiedział Bert.

Chłopcy sprzątnęli ze stołu, zanieśli wszystko do kuchni. Na korytarzu Bert oświadczył:

— Nie będziesz się mógł pożegnać z rodzicami i Jenny. Ja cię wytłumaczę.

Opuścili dom i ogródek, na które Janek rzucił ukradkiem tęskne spojrzenie i skierowali się szybkim krokiem na dworzec. Tu Bert wskazał koledze, gdzie się znajduje kasa.

— Twój pociąg jest na pierwszym peronie — potrząsnął go mocno za rękę. Dziękuję ci za wszystko!

—I ja ci bardzo dziękuję. Do widzenia!

Wagony były prawie puste. Miały je wypełnić później tłumy ludzi, uciekające z miasta na święto.

W miarę tego, jak się pociąg zbliżał do City, Janek czuł, że opuszcza go ciepło, serdeczna atmosfera, którą wchłaniał chciwie w domu Stricklandów. Wysiadł trochę smutny, wskoczył do autobusu i pojechał dalej.

Dowiedział się, że Marek jest u siebie. Przywitali się, zamienili kilka obojętnych zdań, przy czym chłopak rozmyślał usilnie, od czego zacząć, jak wziąć Marka na spytki.

Nagle dziennikarz powiedział:

— Nareszcie wszystko się skończy... Jutro rano pójdę na policję.

Janek westchnął. W następnej chwili coś sobie przypomniał.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.